№ 173. Kraków, dnia 2 Sierpnia — Czwartek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	[illegible]
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza, Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiéj i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya po cenie 6 centów od wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 ct. **Nadesłane** (za 3 szerokości wiersza) 25 ct. od wiersza drukowanego drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się po cenie 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **nadsyłać naprzód** przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy": księgarnia H. Richtera (Altenberg); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego: — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty miesięcznej, która wynosi:

W miejscu . . . . . . **1** złr. **80** c.
Z odnoszeniem do domu **2** „ **10** „
Z przesyłką pocztową . **2** „ — „

Galicyjski budżet krajowy i konwersya długu indemnizacyjnego.

XII.

Projektowi finansowemu, wyłożonemu w poprzednich artykułach, możnaby naprzód uczynić taki zarzut: Jeżeli konjunktura targu pieniężnego do chwili wykonania projektowanej operacyi, t.j do końca roku 1884 tak się zmieni, tak się pogorszy, że kurs 90 za sto, z procentem $4^1/_2$ i z przyjęciem teraźniejszych obligów w cenie 101 będzie niemożliwą — że kapitał do konwersyi potrzebny tylko za wyższą cenę będzie można uzyskać — to cóż wtedy? czy wówczas całe obliczenie nie okaże się omylnem?

Że stosunki targu mogą się pogorszyć — nie przeczymy, to bowiem nigdy nie jest wykluczonem. Ale przypominamy, że w naszym planie finansowym w drugim okresie amortyzacyi od r. 1897 pozostaje nam przy zniżonej o 9 ct. stopie podatkowej z w y ż k a przeszło $^1/_2$ miliona rocznie, że zatem różnica, jakaby z pogorszonego stanu pieniężnego wypaść mogła, w tej zwyżce zawsze jeszcze zmieścić się może. A jeżeli dodamy konieczny wzrost wydatności jednego centa dodatku do podatku, to wszelkie pod tym względem obawy odpadną.

Możemy znów spotkać się z zarzutem innego rodzaju.

Przedstawiliście — powiedzą nam — cyfry r o c z n e. Te prezentują się dobrze, okazuje się z nich bowiem, że istotnie skutkiem konwersyi odpadnie potrzeba podwyższenia dodatku jak tego „ugoda" wymaga, że będzie można dodatek indemnizacyjny o 9 ct. zniżyć, i że prócz tego w drugim okresie konwersyi znajdzie się jeszcze półmilionowa zwyżka roczna. Ale zestawcie sumy ogólne, z całego okresu amortyzacyi, porównajcie je z sumą tego, coby kraj bez konwersyi zapłacił a zobaczymy, czy „stanie skórka za wyprawę" — czy się ta konwersya opłaci.

Zróbmyż ten rachunek, pomimo, że dajemy przez to ewentualnym przeciwnikom projektu silną broń do ręki, wysokie cyfry bowiem mają w takich sprawach siłę odstraszającą, i przemawiają silniej od argumentów innego rodzaju. Porównamy tedy, ileby kraj razem zapłacił od r. 1885 na podstawie ugody bez konwersyi — a ile zapłaciłby po konwersyi.

W pierwszym wypadku mamy zapłacić przez lat $13^1/_2$ oprócz tego, co opłacamy obecnie w kwocie 3,223.595 złr. — jeszcze 205.000 z podwyższonego o 2 ct. dodatku do podatków, co w całym tym okresie uczyni razem poważną sumę 46,286.212 złr. — a dodawszy do tego spłatę rządowej bezprocentowej zaliczki 4,225.000 złr. otrzymamy sumę ogólną 50,511.212 złr. Potrąciwszy od tego zapas obligacyj będących własnością funduszów indemnizacyjnych, w sumie 1,658.211 złr. dochodzimy do cyfry 48,853.001 złr. jako tej, którą kraj obecnie od r. 1885 do końca umorzenia zapłaci.

Przy konwersyi zaś zapłacimy: a) przez 13 lat po 2,280.348 złr. — co czyni 29,644.524 złr. — b) zaliczkę rządową 4,225.000 złr. — c) przez 27 lat po 1,724.266 złr. co czyni 46,555.182 złr. — razem przeto 80,424.706 złr. Ewentualne dochody z czasowej lokacyi znacznej gotówki, z przepadłych kuponów i t. p. przypadną na korzyść tak jednego jak drugiego planu umorzenia — dla tego ich tu nie zaliczamy. Zapłacilibyśmy przeto w ciągu owych 40 lat o całe 31,571.705 złr. więcej, aniżeli bez konwersyi.

Cyfra niewątpliwie bardzo wielka. A jednak nie zachwiała nas ona w przekonaniu o użyteczności naszego projektu.

Projekt ten tak się przedstawia, że ażeby d z i s i a j przez 13 lat zaoszczędzić 1,148.247 złr. rocznie (t. j. 205.000 przez niepodwyższenie dodatku — a 943.247 złr. przez owe 9 ct. przeniesione z dodatku indemnizacyjnego na cele produkcyjne w budżecie krajowym) — nakładamy na przyszłe pokolenie ciężar 1,724.266 złr. rocznie przez lat 27. Gdyby tu chodziło o samo zniżenie podatku — nie podnosilibyśmy wcale tego projektu i nie przemawiali za nim. Do podatku, choćby bardzo wysokiego, kraj się przyzwyczaja, stosunki gospodarcze do niego się regulują, i jest zawsze wątpliwem, czy oszczędność, jaką ze zniżenia podatku pojedynczy opodatkowany osiągnie, zostanie użytą produkcyjnie tak, iż wyjdzie na pożytek gospodarstwa społecznego, czyli też zostanie bez korzyści zmarnowaną. Dla tego, gdyby celem konwersyi było zniżenie podatku — owa różnica 31 milionów między dzisiejszą amortyzacyą a naszym projektem, i różnica między zaoszczędzoną dzisiaj kwotą 1,148.000 złr. rocznie, a nałożonym na przyszłe pokolenie ciężarem 1,742.000 złr. — odstraszyłaby nas od tego projektu. Wolelibyśmy wtedy ten indemnizacyjny kielich goryczy sami do dna wychylić, aniżeli zostawiać jeszcze znaczną część jego tym, co przyjdą po nas.

Ale tu chodzi o co innego. Przez konwersyę bowiem osiągamy następujące korzyści:

1) Nie potrzebujemy p o d w y ż s z a ć dodatku indemnizacyjnego w myśl ugody, a wobec dzisiejszego stanu ekonomicznego kraju naszego wszelkie podwyższenie podatku, nawet na oko niewielkie, jest w wysokim stopniu szkodliwe — i stać się może dla wielu jednostek gospodarczych zabójczem.

2) Unikamy podwyższenia dodatków na zwyczajne budżetowe potrzeby, a w ustępach pracy naszej poświęconych budżetowi wykazaliśmy, iż są rubryki, w których przy najbardziej oszczędnem, skąpem nawet usposobieniu sejmujących, wydatki koniecznie podnieść się muszą. W owych 943,000 zł. rocznie znajdziemy obfite tych wydatków pokrycie.

3) Co jednak najważniejsza, znajdziemy w tej sumie możność rozwinięcia szerokiej akcyi w celu podniesienia kraju, możność przystąpienia raz już na seryo do wykonania programu szkolnego i ekonomicznego, która nam jest teraz odjętą z powodu, iż wymagałoby to podniesienia podatków, co teraz stanowczo wykluczonem być musi.

To jest dla nas r o z s t r z y g a j ą c e. Stan kraju jest tak opłakany, że trudno go sobie gorszym wyobrazić. Jeżeli nie rozpoczniemy na większą skalę akcyi ratunkowej, będziemy z każdym rokiem u p a d a ć. Zapobieżenia dalszemu postępowi tego upadku nie można odkładać do r. 1897, t. j. do ukończenia spłaty długu indemnizacyjnego, ale musimy działanie rozpocząć zaraz. W tym stanie rzeczy te 943,000 zł., które t e r a z możemy użyć na cele produkcyjne, na tę obronę przeciw upadkowi, na tę walkę ze skutkami fatalnej ekonomicznej i finansowej gospodarki rządu, i te 205,000 zł., o które d z i s i a j, w czasie upadku możemy nie podnieść podatku, są nam razem o wiele więcej warte, aniżeli owe 1,724,000 zł. rocznie, które skutkiem konwersyi nałożymy na drugą generacyę. Tem, co d z i s i a j na konwersyi zyskujemy, możemy i w kierunku oświaty i co do bytu ekonomicznego kraju zrobić tyle, możemy siłę podatkową w kraju tak podnieść, że to co nam się dzisiaj wydaje ciężarem nie do zniesienia, będzie dla przyszłego pokolenia igraszką. Jeżeli pokoleniu temu oddamy kraj zaopatrzony c a ł k o w i c i e w szkoły ludowe, uporządkowany pod względem komunikacyi, regulacyi rzek, melioracyi i t. p. i mający więcej niż obecnie rozwinięty przemysł, to zaprawdę przyszła ta generacya tylko wdzięczną nam będzie i ochoczo dźwigać będzie tę część naszego ciężaru, którą na nią przerzucimy, bo ją łatwiej będzie mogła udźwignąć, bo naszą pracą wzmocnimy jej siły, bo w tem wszystkiem, co jej damy przez energiczne t e r a z wykonanie programu szkolnego i ekonomicznego znajdzie ona więcej niż wynagrodzenie za nałożony na nią ciężar.

Z tego stanowiska wychodząc, nie możemy do powyższych na oko przerażających cyfr przywiązywać takiej wagi, aby one mogły obalić nasz finansowo-ekonomiczny program, i zachwiać nas w przekonaniu o jego użyteczności.

Sprawa Kraszewskiego.

Berlin, 28 *lipca*.

Udało mi się zasięgnąć z wiarogodnego źródła wiadomości w sprawie Kraszewskiego. Spieszę podzielić się wiadomościami temi z wami, jakkolwiek jednak pochodzą one od osób, które dobrze poinformowane być mogą, wielorakie powody nasuwają pewną wątpliwość co do niektórych szczegółów, najbardziej może charakteryzujących położenie dostojnego więźnia, wolęje zatem pominąć i oświadczyć z góry, iż nawet za to co wam podaję, niemógłbym wziąć ścisłej na siebie odpowiedzialności. Zdaje mi się niemniej, iż te acz z zastrzeżeniem podane fakta, rzucają pewne światło na całą tę dość ciemną sprawę — i powstrzymają niektóre pisma nasze w ich niefortunnych retorycznych zapędach, zaprzeczających z góry, aby Kraszewski mógł być „winnym" zdrady głównej „gdyż jest on zbyt szlachetny, aby mógł popełnić nikczemność — a każda zdrada jest podłością." W jakim celu ten frazes był drukowany i przedrukowywany, nie wiem, ale sądzić wypada, że go podyktowało arcynaiwne przypuszczenie, iż takie polskie świadectwo dziennikarskie, wydane na korzyść Kraszewskiego przez pismo mieniące zdradę stanu „nikczemnością", na szali sądu zaważy potężnie. Dziwna naiwność zaiste! Wszelkie zaklęcia pism polskich, że Kraszewski nie winny zarzuconej mu „zbrodni", żadnego na sędziów pruskich nie wywrą wrażenia a zaklinanie się tych pism, że „zdradę stanu" popełnioną przez Polaka na niemieckim Vaterlandzie uważałyby za „nikczemność" — każdemu Niemcowi śmiesznem tylko wydać się może. Wiedzą oni dobrze, że Polacy, zasądzonych za zdradę stanu bohaterów i męczenników epoki konspiracyjnej za „nikczemników" poczytywać nigdy nie będą i mimo nawoływań garstki serwilistów nie nazwą „ojczyzną" Niemiec ani Rosyi, owszem o zdradę ojczyzny pomawiać będą tych swoich rodaków, którzyby się stali niemieckimi lub moskiewskimi patryotami. Niechże więc o tem dzienniki polskie tak dobrze pamiętają jak Niemcy i niech hamują się w słowach potępienia czynu zarzucanego Kraszewskiemu, gdyż stać by się mogło, iżby czyn ten w samej rzeczy obwinionemu udowodnionym został.... Jestto, nie przeczymy, nieprawdopodobne — a l e j e s t m o ż l i w e. Cóż wtedy poczną dzienniki owe z niebacznemi frazesami swemi, jeśli obwiniony okaże się winnym? Za czyn, napiętnowany przez nie z góry jako „nikczemność" zacznąż go apoteozować?

Powtarzamy, iż wydaje nam się rzeczą więcej niż nieprawdopodobną, aby dał się wplątać w jakąś polityczną kabałę Kraszewski, który przez całe życie mimo tak ruchliwego umysłu i wielostronnej na tylu polach działalności, zawsze stronił od polityki i zdala się umiał trzymać w najburzliwszych nawet czasach od wszelkich politycznych intryg i spiskowania. Jakto? kto w własnej ojczyźnie, mimo gorącego patryotyzmu umiał się usuwać od spisków, gdy cały kraj spiskował, miałby w późnej starości spiskować w Niemczech na korzyść Francyi lub innego jakiego mocarstwa?

Wydaje się to w najwyższym stopniu nieprawdopodobnem, i my również tak się zapatrujemy na obwinienie, pod którego ciężarem Kraszewski został uwięziony. Obwinienie jednak opiewa właśnie na zdradę stanu „na rzecz obcego mocarstwa". Co więcej, opiewa ono jeszcze nieprawdopodobniej, bo obejmuje zarzut „płatnego szpiegowstwa".

Kraszewski, który przez całe długie życie wiernie służył sprawie opłacającej trud i poświęcenie bez granic tylko więzieniem i tułactwem, który oprócz czci swoich ziomków i wawrzynów znakomitego pisarza, innych nie szukał w swym zawodzie korzyści, on by miał podjąć się na starość, mając byt dostatni, niebezpiecznego zarobku „płatnego agenta" na korzyść obcego mocarstwa?

A jednak tak brzmi oskarżenie a stwierdziła to świeżo jedna z osób wysoko położonych w Berlinie, zniecierpliwiona natrętnem poruszaniem tej kwestyi w prywatnej rozmowie przez pewnego Polaka, który sądził mieć prawo do niejakich względów ze strony owej wysoko położonej osoby i natrętnym się być nie wahał. Przy zakończeniu rozmowy usłyszał te słowa: „Możesz pan być pewnym, że gdybyśmy nie byli świadomi bardzo obciążających okoliczności i faktów bardzo mało zostawiających wątpliwości co do istoty winy, to Kraszewski uwięzionym by tak długo nie był. Bez bardzo ważnych poszlak nie byłby się nawet wcale dostał do więzienia. Nie sądź pan, aby rząd zapoznawał całkiem wyjątkowe względy, jakieby dla Kraszewskiego mieć należało, jako dla tak znakomitego i europejskiej sławy pisarza albo aby lekceważył sobie wstrętne wrażenie, jakie nieuzasadnione obwinienie i uwięzienie takiego męża wszędzie wywołać by musiało. Nie sądź pan tak źle o nas — a czy oskarżenie, jak się wyraziłeś, jest absurdem, przekonasz się, gdy o dowodach będzie mowa."

Na czemże mają polegać dowody? Wiadomo wam, jak ścisła tajemnica pokrywa dotąd szczegóły śledztwa. — Nie ma jednak w dzisiejszych czasach już takich środków, któreby przeszkodziły przedostanie się promyka światła przez najgrubsze nawet mury dyplomatycznych i urzędowych gabinetów. Promyczek światła, który się do mnie przedostał, przedstawia sprawę, jak następuje. Mają to być zeznania złożone przez samego dostojnego więźnia. Przestrzegam was jednak, że doszła mnie o nich wiadomość ze źródła niemieckiego, od osób niezbyt Kraszewskiemu życzliwych.

W roku 1863 a nawet już na rok czy dwa lata przed powstaniem; wskutek uznanej tak w kraju jak i w emigracyi naglącej potrzeby, zawiązania trwałych stosunków z życzliwszemi nam dziennikami we Francyi, w Anglii i Niemczech, celem jednania sympatyi dla naszej sprawy i przedstawienia położenia naszego w prawdziwem świetle, powiodło się usiłowaniom patryotów na czele ówczesnego ruchu stojących, wyjednać miejsce w niektórych pismach, dla stałych korespondencyj z Polski. Stosunek z temi dziennikami był wielce rozmaity. Niektórym trzeba było płacić za umieszczenie tych korespondencyj, inne przeciwnie same korespondentom płaciły honorarya. Do tych ostatnich należał *Moniteur*, ówczesnego cesarstwa, niepomnę, czy urzędowy, czy półurzędowy organ. Gdy po upadku powstania, korespondencye z Polski lub w sprawach polskich pisane, przestały budzić interes, dzienniki nie chciały je dalej zamieszczać i już tylko kilka zaledwie z zawiązanych licznych stosunków przetrwało upadek sprawy. Korespondenci zresztą tamże po większej części w więzieniach lub na wygnaniu, pisać przestali — a niejeden zginął od kul moskiewskich. Z licznych tych stosunków dziennikarskich, przetrwał ostatecznie podobno tylko stosunek z *Monitorem*, który wprawdzie bardzo rzadko i w bardzo skąpych wyjątkach, drukował nadsełane mu korespondencye, ale korespondenta opłacał — choć korespondencye nie były w Polsce pisane.

W spadku po dawniejszym korespondencie objął pióro Kraszewski wkrótce po swem osiedleniu się w Dreznie (nie był jeszcze obywatelem królestwa saskiego) a chcąc nadać swoim korespondencyom trwały interes, obejmował niemi nie tylko kwestye ze sprawą Polski związane, ale przeważnie sprawy niemieckie. Ile razy mu ważniejsze zajęcia nie dozwalały wywiązać się z tego dość uciążliwego obowiązku, polecał to komu z Polaków, albo nawet komu ze znajomych Niemców, dając mu potrzebne wskazówki i odstępując hojnie część honoraryum jakie pobierał. Honoraryum to miało wynosić rocznie stałą kwotę 3000 franków, nie będąc obliczane według ilości korespondencyj, ani długości tychże.

Stosunek ten jego do urzędowych pism francuskich, jako stałą płacę pobierającego korespondenta, przeszedł przez różne fazy, ale ostatecznie przetrwał wszelkie zmiany rządu francuskiego, i jak utrzymują, dotrwał do dni ostatnich. Byćby mogło i to prawdą, że jak utrzymują w kołach urzędowych, korespondencye te wysyłał Kraszewski przez pośrednictwo znajomego swego, urzędnika ambasady francuskiej — i na jego ręce otrzymywał honoraryum. Ta okoliczność, którą przy śledztwie miał zeznać Kraszewski, ma być podobno uważaną za najbardziej obciążającą. Ona to ma być główną podstawą zarzutu „szpiegostwa", który umożebnia obwinienie Kraszewskiego jako „płatnego agenta francuskiego" o zdradę główną przeciw niemieckiej ojczyźnie.

Samo jednak korespondowanie do dziennika choćby urzędowego i posyłanie korespondencyj, choćby na ręce francuskiej ambasady — nie mogłoby być uważane za zbrodnię, zbrodnią uczynić je dopieroby mogła t r e ś ć tych korespondencyj. Które zaś korespondencye były pióra Kraszewskiego, które innych korespondentów, dociec niepodobna. Na czemże się opierać może wobec tej okoliczności oskarżenie?

Oskarżenie nie opiera się tedy wyłącznie na zeznaniu Kraszewskiego, że był stałym korespondentem, ale okoliczność ta, zeznana przez oskar-

---

Z EMIGRACYI NASZEJ

kilka szkiców z rzeczywistości i życia.

10) Spisał

A ë r.

(Ciąg dalszy).

Milczenie panowało czas długi, wreszcie Chopin pierwszy obudził się z zadumy i ująwszy dłoń Sanda, miękkim rzekł głosem:

— Więc nie odpowiadasz mi nic Auroro?

Ona znowu się uśmiechnęła.

— O dalekiej mówisz przyszłości, — rzekła — a czyż my, znikome istoty na tym padole płaczu mamy prawo badać zbyt odległą przyszłość? Jeśli filozofia Augustowego poety zawarta w słowach *carpe horam*, może mieć jakie zastosowanie w życiu, toć przedewszystkiem trzeba ją aplikować w miłości.

Chopin westchnął i zamilkł, a snać umysł jego nie dawał się obałamucać sofizmatami, bo smutne przeczucia umysł jego obsiadły.

* * *

Może pełna przykrości zima na Majorce, może starania francuskich lekarzy za powrotem do Francyi, a najpewniej młodość, która jest niezrównaną potęgą, w zupełności przywróciły zdrowie Chopinowi. Okazało się, że to, co uczeni lekarze za suchoty gardłane i galopujące brali, było prostem zapaleniem gardła; siły wzrosły, rumieniec zdrowia na policzki wystąpił, ochota do pracy wróciła, z szeregu uczniów kołaczących do drzwi mistrza, wielu naukę przyrzeczono, a wydawcy, którzy na kompozycyach Chopina dobre zaczęli robić interesa, zacierali z uciechy ręce, widząc, że długo jeszcze dla ich pras litograficznych artysta roboty będzie w stanie dostarczać.

Przy ogólnem tem polepszeniu, spodziewać się należało, że swoboda i wesoły humor Chopina, jakie mu były wrodzone, jakiemi, jako młodzieniec odznaczał się w Warszawie, w Wiedniu, w początku pobytu swojego w Paryżu, póki choroba sił jego żywotnych nie podcięła — powrócą także. Niestety, w tym względzie znalazła się teraz przeszkoda, która nieistniała dawniej, a teraz niby jakiś rodzaj niewolniczego łańcucha, jaki włożono, na swobodne dotąd ciało, dawała się uczuwać boleśnie. Mówimy tu o stosunku z George Sandem, który trwał ciągle, a nie same róże tylko w nim kwitły, owszem nierzadko i ciernie ostrze swe uczuwać dawały.

Chopin zerwania więzów tych serdecznych nie dopuszczając, życie urządził tak, żeby ani na chwilę nie rozstawać się z ukochanym przedmiotem i ciągle z nim pod jednym przebywać dachem. Lata spędzano w N o h a n t, pięknej posiadłości wiejskiej, należącej do pani Dudevant, położonej *dans la Vallée Noire*, między Chatoroux i La Chatre. — Była to miejscowość urocza, a pierwsza właścicielka, która ją nabyła, wymyślna aktorka Rinteau, kochanka Maurycego Saskiego, umiała prawdziwie pańską urządzić tu rezydencyę, obfitującą we wszystko, czego kapryśna, a do zbytków przyzwyczajona kobieta domagać się może.

W wiejskiem tem zaciszu bywały chwile urocze, a żywotopisarze tak Jerzego Sanda, jak i Chopina, opowiadają o wielkich ucztach duchowych, jakie tu dawano, — o fortepianach wynoszonych na otaczające zamek wzgórki, — o koncertach urządzanych na nich przez najpierwsze siły artystyczne, o słowiczych pieniach najpierwszych śpiewaków i śpiewaczek i o e c h u, bogini c z a r n e j d o l i n y, które do tych wszystkich melodyj, pomoc swoją łączyło. A lubo chłodna, ale prawdomówna krytyka wykazała, że nigdy uroczystości podobne miejsca tu nie miewały, a najprzedniejsi artyści, których w opisowym obrazie wszystkich razem łączono, byli pod owe czasy w rozmaitych gniewach i nieprzyjaźniach; niemniej przeto wszystko, co ceniło geniusz Chopina i talent George Sanda, pomimo ośmiodniowej od Paryża odległości, często tu w gości śpieszyło, a Chopin, w przybyłych braci po duchu spotykając, używał rozkoszy płynących z usposobień przypadającego do jego ducha towarzystwa.

Gościnne te atoli najazdy miały w sobie także i odwrotną stronę medalu. Oprócz mieszkańców artystycznych wyżyn zjeżdżali do Nohant, jakby do swego generała najwybitniejsi paryzcy demagodzy, filozofowie, ateusze i rewolucyoniści: Rollinat, Leroux, Manuël, Paney i wielu innych. Towarzystwo ich nie mogło do smaku przypadać Chopinowi, ale życie na wsi tak się już układa, że bądź przy stole, bądź na przechadzkach, trudno się nie spotkać z gościem, któregoby się uniknąć pragnęło, w ludzkiej zaś naturze jest już ta nieszczęśliwa mania, że się z własnych przekonań zwykło robić paradę, że je się stara innym narzucać, a jeśli się spotka opór, tem srożej i nielitościwiej przekonania przeciwne na szyderstwo i drwiny się wystawia. Kto widział w towarzystwie tem Chopina, jego, który o religii, polityce, sprawach społecznych, mówić nie lubił, kiedy mu umyślnie przesadzone i skrajne twierdzenia wypowiadano, kiedy o jego sądy wprost, kategorycznie się domagano i kiedy później z nich drwiono, cierpiałby z nim razem, widząc, jak boleśnie rysy jego się wykrzywiają, jak oko łzą nabiega, ręce drżą, a wzrok niespokojny, co prędszego uwolnienia się od tych bluźnierczych rozmów szuka.

W tym czasie także w Paryżu na stałe osiadł mieszkanie Mickiewicz, a choć Chopina wprzódy nie znał, zaledwie spotkali się ze sobą, przylgnęli sercem jak dwoje dzieci jednej matki, jak dwóch śpiewaków, co nutę piersi ludu polskiego podsłuchać zdołali. Mickiewicz zbliżył się także z George Sandem, raz dla tego, że kobieta ta podówczas na świeczniku powodzenia stała, a powtóre, że przez nią chciał on uzyskać nie sławę, gdyż tej syt był, ale materyalne korzyści na deskach teatrów francuskich. Stosunek raz zawiązany trwał ciągle i Mickiewicz Nohant odwiedzał, bez względu, że duch jego innego począł nabierać kierunku i w mistycyzmie się rozpływać, wtenczas właśnie, kiedy George Sand w największej tonęła niewiarze.

Chopin, w stosunkach kwestyi społecznych pewną dozę praktyczności posiadający, daleki był, aby dać się pociągnąć w głębię mistycyzmu, na emigracyi się rozszerzającego, ale z tego nowego kierunku narodowego ducha, który tęsknotą a rozpaczą nękany, wchodził na błędne nawet drogi, nie drwił, nie szydził, ale z bólem w sercu nieraz go rozważał.

Inaczej zapatrywała się na to pani Dudevant, a już wprost wsposób niedelikatny rozprawiali o tem ludzie, specyalne jej towarzystwo tworzący. Raz po świeżym odjeździe Mickiewicza zebrani, przy stole drwić zaczęli wobec Chopina nietylko z ludzi pojedynczych, ale wprost z charakteru narodowego polskiego ducha. Chopin mimo silnego postanowienia nie mięszania się w tego rodzaju rozprawy, kilka razy bryzgnął im słowem szorstkiem i jak sztylet raniącem, a łzy do oczu mu nabiegały i wewnętrznego wzruszenia opanować nie był w stanie. Błagalne spojrzenia zwracał w stronę gospodyni, boć zdawało mu się, że delikatność niewieścia każe jej wzbronić naigrawania się, jakie tak boleśnie raziło serce tego, który jej wszystko oddał i poświęcił. Tymczasem ona na to nietylko nie zdawała się zważać, ale owszem w jakieś uniesienie i ekscytacyę popadłszy, dolewała oliwy do ognia i ilekroć rozmowa upadała, podnosiła ją i ożywiała na nowo.

Chopinowi jasno teraz przed oczyma stanęło jego sieroctwo, jego samotność w tym kraju wśród obcych pojęć i obcych ludzi, ból straszny serce jego brał w kręgi i czuł on, że silna kryzys nerwowa się zbliża. Uczuciem wrodzonej delikatności wiedziony wstał od stołu, aby się udać do swego pokoju, a choć chciał towarzystwu ekskuzę jakąś wypowiedzieć, siły mu na to nie starczyło i odszedł milczący.

Zebrani, to jego szorstkie napozór ustąpienie wzięli za rodzaj obelgi, a gospodyni nie z żalu wcale, ale z pewnego rodzaju wstydu i złości się zapłoniła, gniew zaś jej jeszcze stał się tem większy, kiedy Leroux zaczął debitować długą perorę o potrzebie zachowywania form grzeczności i o tem, że takich, którzy zbyt krzyczące wykroczenia przeciwko nim popełniają, należałoby karcić przykładnie.

Biedny Chopin tymczasem, zaledwie zawlókł się do szezlągu w swoim pokoju upadł na niego wycieńczony, wzburzone nerwy jak harfa wichrami miotana zabrzmiały, a potok łez z oczu mu się polał. W chwilach podobnych, jakie już nieraz w czasie znajomości swej z Sandem przechodził, zjawiała się ona, głowę jego brała w swe ramiona, a oparłszy ją na piersi, łzy płynące miękką dłonią ocierała, pocałunkami rozgrzewała twarz wybladłą i niewieścią swą pieczołowitością a staraniem równowagę nerwową sprowadzała.

(C. d. n.)

żonego dla wyjaśnienia stosunków z ambasadą francuską, zamiast, jak mniemał, posłużyć na jego korzyść, miała w oczach śledztwa szczególnie obciążającemi obarczyć jego sprawę poszlakami zdrady głównej, nadając faktowi stanowiącemu główny zarzut (a o którym niżej wspomnimy) charakter nie jednorazowego nieświadomego pośrednictwa, czem się mógł wydawać, ale stałej agentury obcego mocarstwa w celach dla państwa nieprzyjaznych, stanowiących istotę zbrodni stanu.

Przy rewizyi w mieszkaniu Kraszewskiego w Dreznie, zabrano także nader bogate archiwum, ważnych materyałów rękopiśmiennych, które zdaniem sędziego śledczego, służyć tylko mogły do korespondencyi dyplomatycznej, świadcząc oraz o rozległych stosunkach obwinionego ze wszystkiemi malkontentami różnych sfer w Niemczech. — Kraszewski — jak o tem już dzienniki doniosły — zbierał istotnie materyały do obszernego dzieła, które równocześnie w trzech językach wydać zamierzał, a w którym pragnął przedstawić w żywym obrazie stan obecny Niemiec. Zbyteczną byłoby rzeczą wyjaśniać, iż kreśląc ten obraz, nie byłby się Kraszewski opierał na samych tylko urzędowych dokumentach i nie patrząc się na Niemcy przez oczy Bismarka, nie byłby tego obrazu odmalował w świetle zbyt różowem i po myśli sfer rządzących. Chcąc zajrzeć w głąb niemieckich stosunków i ujrzeć co się na dnie kryje pod tym pokostem pozornej świetności, chcąc jednem słowem poznać odwrotną stronę bismarkowskiego medalu, z natury rzeczy utrzymywać musiał rozliczne stosunki z ludźmi niezadowolonemi z obecnego stanu rzeczy. Stosunki te zresztą same mu się natrącały. Nie nowa to rzecz, że wszyscy malkontenci na świecie, jakiejkolwiek barwy i sztandaru, każdego Polaka za swego sprzymierzeńca poczytują, wiedzą bowiem dobrze, że jeżeli kto, to Polak zawsze najsłuszniejsze ma powody do niezadowolnienia z obecnego stanu rzeczy i stosunków politycznych. Niestarając się o nie, nieubiegając za niemi wcale, Polak posiada zaufanie wszystkich malkontentów. Posiadał je też w tem wyższym stopniu, mąż takiego stanowiska i takiej sławy, jak Kraszewski. O materyały do wspomnionego dzieła, prawie starać się nie potrzebował, bo mu je ze wszystkich stron nadsełano. Tak powstało owe „archiwum dyplomatyczne“, które teraz ciężko ma ważyć na szali oskarżenia. Sędzia śledczy poczytuje je podobno za *corpus delicti*, świadczący o prowadzonej przez Kraszewskiego tajnej agencyi politycznej, a z powodu znalezienia u niego także licznych materyałów w języku rosyjskim, posunął podobno w pierwszej chwili niedorzeczne konjektury, aż do przypuszczenia, które pozwalało mu podejrzywać Kraszewskiego o agencyę.... rosyjską!

Ani utrzymywanie korespondencyi z urzędowemi dziennikami francuskiemi, ani zbieranie materyałów wyżej wspomnianych, nie jest jednak zdradą stanu i nie kwalifikowałoby się samo przez się do oskarżenia o przekroczenie jakiegokolwiekbądź paragrafu ustawy karnej. Jakiż jest fakt, który spowodował uwięzienie?

Faktem tym jest stosunek Kraszewskiego z Hentschem. Kto jest Hentsch, jakie jego stanowisko w armii i jakie stosunki osobiste, o tem dość szczegółowo rozpisywały się w swoim czasie dzienniki, nie chcę więc powtarzać rzeczy znanych. W kwestyach ulepszenia broni uchodził on w sferach wojskowych za powagę, za człowieka genialnego. Obdarzył on podobno armię niemiecką kilkoma wynalazkami swego pomysłu, które w życie już wprowadzone zostały i których praktyczność wedle zdania kompetentnych sędziów, nie może ulegać wątpliwości. Za wynalazki te nie został odpowiednio wynagrodzony ani stopniem, zaszczytami, ani nawet mamoną, której z powodu niestatecznego życia zawsze mu niedostawało. W nagrodę jego zasług spłacono podobno już raz jego długi i bezkarnie przepuszczono jakieś wykroczenia wojskowe. Obdarzano go przytem niezwykłem zaufaniem i aby zużytkować jego talent, dozwolono mu wglądać we wszelkie sprawy i najtajniejsze zarządzenia wojskowe, które wchodzić mogły w zakres jego fachu i specyalności. Korzystał też z tego Hentsch w najszerszej mierze i pracując nad projektami nowych jakichś ulepszeń, czynił próby, przedstawiał swoje pomysły i domagał się nieustannie zasiłków a poufnie wobec znajomych wyrzekał na niewdzięczność rządu i uskarżał się gorżko, że w każdej innej armii lepiejby umiano ocenić jego zdolności i zasługi wynagrodzić. Pragnął on sławy, zaszczytów, stanowiska, a przedewszystkiem pieniędzy i pieniędzy. Pragnął tego wszystkiego na próżno i stracił w końcu nadzieję, aby w Niemczech zdobył sobie karyerę i los zapewnił. A długi rosły. Przyciśnięty potrzebą, zdecydował się na krok rozpaczliwy, aby któryś z swych wynalazków sprzedać jakiemu obcemu rządowi. Był to podobno jakiś pomysł ulepszenia karabinu, za który nie otrzymał był wcale wynagrodzenia, z powodu, iż ministerstwo wojny zaprzeczało mu autorstwa tego wynalazku, przy pierwszych próbach bowiem zarządzonych przez niego, podpatrzył go jakiś wyższy wojskowy, a pomysł jego udoskonaliwszy, sobie przywłaszczył. Wynalazek ten wielkiej wagi doniosłością swoją w najbliższej wojnie użyty niespodziewanie, przechylić mógł szalę zwycięztwa, tak jak ją niegdyś przechyliły iglicówki; wynalazek ten uznany za praktyczny, wprowadzony został w największej tajemnicy w rządowych fabrykach broni, które wyrabiają podobno już same tylko karabiny wedle nowego systemu Hentscha. Broń ta ma być łatwą do użycia, nie wymagającą osobnego wyegzercytowania żołnierza a pod względem pośpiechu w utrzymywaniu ognia i ilości strzałów w danej jednostce czasu, przewyższać ma o wiele wszelkie dotychczasowe systemy. Ten tedy wynalazek w wielkiej tajemnicy właśnie zastosowywany w uzbrojeniu, fabrykacyi i przerabianiu broni, którym zamierzano zrobić przy najbliższej sposobności zadziwionej Europie miłą niespodziankę, ten wynalazek postanowił Hentsch sprzedać jakiemu obcemu mocarstwu, mniejsza o to któremu, temu, które lepiej zapłaci. Czy wynalazek ten był istotnie jego własnością? czy miał go prawo sprzedawać? Nie jest to kwestya zbyt łatwa do rozstrzygnięcia, nawet dla fachowych. A od rozstrzygnięcia tej kwestyi zależy odpowiedź: winny, czy niewinny. Nie decyduje tu bynajmniej o winie okoliczność, że Hentschowi wiadomem było, jaką tajemnicą rząd osłania fabrykacyę broni według nowego tego systemu.

Jeśli dla fachowych rozstrzygnięcie tej kwestyi niełatwem jest zadaniem, o ileż mniej żądaćby można od literata, powieściopisarza, najmniejszego o systemach broni nie mającego wyobrażenia, aby fakt ten należycie osądził i domyślając się zdrady stanu w zamierzonej przez Hentscha sprzedaży wynalazku, wręcz odmówił pośrednictwa swego w tym interesie. Kraszewski w stosunkach swych z ludźmi był zawsze tak dobrodusznym, tak łatwowiernym, tak niepodejrzliwym, iż ani mu przez myśl nie przeszło, że czyniąc zadość prośbie Hentscha wplątać się może w jaką kabałę. Kraszewski przez całe swe życie gorzkich nieraz doświadczeń, nie mógł się nauczyć tego, co niektórzy już w kolebce umieją, nie nauczył się odmawiać proszącym, uchylić się od zrobienia bądź komu przysługi, o którą się do niego zgłoszono. Proszony przez Hentscha, aby mu pośrednictwem swem ułatwił sprzedanie wynalazku Austryi lub Francyi, ani się zawahał. Tak przynajmniej twierdzi osoba, która o toku śledztwa dotąd przeprowadzonego z Hentschem, dobrze może być poinformowaną.

Kapitan Hentsch zawiązać miał podobno stosunek z Kraszewskim za pośrednictwem owego korespondenta dzienników a obecnie zamieszkałego w Wiedniu dziennikarza, którego, pierwsze o uwięzieniu Kraszewskiego zamieszczone w gazetach wiadomości wskazywały jako denuncyanta. Doniesienie to zdaje się być prawdziwem. Denuncyant ten zobowiązawszy się zapewne poprzeć w Austryi usiłowania Hentscha i sfery decydujące nakłonić do zbadania i zakupna wynalazku, albo wcale się tem nie zajął, lub natrafiwszy na trudności, postarał się o wyzyskanie tego stosunku z Hentschem i Kraszewskim w właściwy sposób. Od Hentscha grzęznącego w długach, pogróżką zdrady wyłudzić pieniędzy, było niemożliwe. Pomyślał więc o Kraszewskim. Zawiązał z nim korespondencyę w tej sprawie — wiedząc o tem, że Kraszewski na każdy i na czyjkolwiekbądź list nigdy nie zostaje dłużnym z odpowiedzią. Pisał list za listem, w taki sposób redagując swoją korespondencyę, aby odpowiedzi Kraszewskiego mogły mu do denuncyacyi posłużyć. Odebrawszy kilka listów odpowiednich, jak sądził, do tego celu, zagroził denuncyacyą i zażądał pieniędzy. Tego było Kraszewskiemu za wiele, nie czując się winnym, sądził, iż niczego obawiać mu się nie należy i z oburzeniem odtrącił propozycyę wykupienia swoich listów. Dalszy przebieg wypadków wiadomy.

Czy zaś Hentsch za pośrednictwem Kraszewskiego istotnie sprzedał ową tajemnicę, nie wiadomo. Utrzymują, że miał ją sprzedać Francyi i że w papierach Kraszewskiego znalazło się pokwitowanie Hentscha z odebranej przez tegoż za pośrednictwem Kraszewskiego sumy. Utrzymują inni, że nietylko ten jeden wynalazek, ale różne inne tajemnice wojskowej organizacyi i planów fortecznych sprzedane zostały przez Hentscha.

Czy Kraszewski, pośrednicząc w przesyłce papierów doręczanych mu przez Hentscha, przeglądał je, czy znał dokładnie przedmiot pośrednictwa swego, czy wiedział, że ułatwia swem wdaniem się spełnienie zdrady głównej? To są pytania, od których zależeć będzie wyrok skazujący lub uniewinniający. Śledztwo w przeciągu kilku tygodni będzie ukończone. Rezultat bądź co bądź uważać należy za wątpliwy.

Kończąc powyższą relacyę, tak jak mi ją podał mój rękojemca, z różnych źródeł czerpiący wiadomości, winienem zwrócić waszą uwagę na okoliczność, w mem przekonaniu osłabiającą wiarogodność podanego przedstawienia, a mianowicie to, iż według tej relacyi zupełnie niezrozumiałą jest rola innych współobwinionych i uwięzionych w tej sprawie osób. Jaką one rolę odgrywać mogą w tym procesie, na to pytanie nie umiano mi żadnej dać odpowiedzi.

Na zakończenie jeszcze anekdotka charakterystyczna, za której prawdziwość mogę wam zaręczyć.

Rzeczą jest naturalną, iż niespodziana wiadomość o uwięzieniu Kraszewskiego zelektryzowała Polaków bawiących w Berlinie i każdy mający stosunki w sferach rządowych i wybitniejsze stanowisko, starał się dowiedzieć o powodach tego zdarzenia. Z takiemże zapytaniem udał się jeden z pierwszych poseł Kantak do bióra radcy pełniącego wówczas obowiązki nieobecnego dyrektora policyi. Radca ten nie znał osobiście Kantaka a niedosłyszawszy dobrze nazwiska przybyłego, nie wiedział z kim ma do czynienia, zrozumiał tylko, że zapytuje o Kraszewskiego, że to zatem ktoś mający z uwięzionym jakieś stosunki. Pytać o Kraszewskiego — wydało mu się to rzeczą wielce podejrzaną. Będąc w tej chwili bardzo zajętym, przypatrzył się tylko Kantakowi. Wyraz jego twarzy bardziej jeszcze podniecił jego podejrzenia, prosił go, aby usiadł i zaczekał cierpliwie a sam zajął się pilnemi jakiemiś sprawami. Gdy czas upłynął dłuższy, oświadczył Kantak, że dłużej czekać nie może i skoro p. radca tak bardzo zajęty, przyjdzie w stosowniejszej porze. Ale pan radca na to, że mu odejść nie pozwoli, bo skoro się o Kraszewskiego pyta, musi mieć z Kraszewskim jakieś stosunki, a więc on go zmuszony zaprosić *zum verantwortlichen Vernehmen*, do spisania protokółu. Potrzeba było, aby Kantak wyciągnął z pularesu legitymacyę poselską, ażeby panu radcy otworzyły się oczy z kim ma do czynienia. Oczywiście przeprosił za pomyłkę i do protokółu już nie wzywał, na zapytanie jednak o więźnia odrzekł, iż w tym względzie żadnych nie wolno dać mu wyjaśnień.

Sprawy krajowe.

Dziennik Polski ogłasza następujące pismo p. Karola Lewakowskiego, członka Rady zawiadowczej i komitetu dyrekcyjnego kolei czerniowieckiej:

Szanowna Redakcyo! Z artykułów *Kuryera Lwowskiego* w *Reformie* z dnia 27 i 28 b. m. zawartych dowiedziałem się, iż sprawa zaprowadzenia języka polskiego w służbie wewnętrznej kolei czerniowieckiej, od dłuższego czasu poufnie w naszem gronie traktowana, podjętą została przez dzienniki, a w nieprawdziwy sposób przedstawiona, posłużyła do wycieczek przeciw osobie kolegi Oktawa Pietruskiego.

Zależy mi na tem, aby wiedziano, że nie przyczyniłem się niczem do tego, by przebieg tej sprawy dziś już stawiono przed sąd opinii publicznej, szarpiąc niesłusznie honor ludzi, dobrze krajowi zasłużonych, a zarazem utrudniając przedwczesnem wywlekaniem sprawy jej korzystne załatwienie. Ci, którzy w podobny sposób sprawy publiczne traktują, nie przyczynią się z pewnością do ich powodzenia.

Uważałbym to za uwłaczanie czci kolegi Pietruskiego, gdybym występował w jego obronie. Wystarczy dodać, iż przedstawienie przebiegu tej sprawy w nr. 171 waszego *Dziennika* z dnia 28 lipca zawarte, w zupełności jest prawdziwe— z tą małą odmianą, iż kolega Ziffer nie występywał gwałtownie przeciw wnioskowi, zaś p. hofrat Claudy na owem posiedzeniu komitetu wcale nie był obecnym.

Kreślę się z winnym szacunkiem

Karol Lewakowski.

Gazeta Narodowa donosi:

„W żółkiewskim powiecie między ludem wiejskim zaczęto systematycznie szerzyć różne niepokojące wieści, mające na celu podburzyć lud przeciwko szlachcie i przeciwko rządowi. Rozgłaszano, że będzie zaprowadzona napowrót dawna pańszczyzna, że już sobie Hulimka u cesarza wyjednał zaprowadzenie dwóch dni pańszczyzny tygodniowo od każdego numeru, że szlachta przekupiła wszystkich w Wiedniu i t. p. Włościanie zaczęli się zgromadzać i przez swych deputatów naradzać się, jakby grożącej im klęsce zapobiedz, czy wysłaniem deputacyi do cesarza i t. p. Agitacya ta podburzająca lud tak silne przybrała rozmiary, iż sąd żółkiewski spowodowany był do rozpoczęcia dochodzeń. Przesłuchano niektórych włościan z kilku gmin. Okazało się, że te wieści rozpuszcza jakiś surdutowy przybysz ze Lwowa. Jeździł on po wsiach powiatu żółkiewskiego, zbierał potajemnie włościan i odczytywał im jakieś dzienniki i odezwy, objaśniając je w podburzający sposób. Dalsze dochodzenia są w toku. Wiadomość tę podajemy dla tego, aby zwrócić uwagę na tego agitatora, który zapewne z żółkiewskiego udał się w inne powiaty i tam zapewne tę samą propagandę dalej prowadzi.

Dziennika ustaw i rozporządzeń krajowych wyszły części XVII, XVIII i XIX i zawierają:

Część XVII N. 50 — obwieszczenie Namiestnictwa z 29 maja. b. r. o zezwoleniu gminom miasta Żółkwi i miasteczka Kopczyńce na pobór dodatku do podatku konsumcyjnego. N. 51 Ustawa z 25 kwietnia br. dozwalająca gminie miasta Dolina na pobór opłat od napojów spirytusowych i od piwa. N. 52 Ustawa z 20 kwietnia br. w tym samym przedmiocie dla miasta Gorlic. N. 53 Ustawa z 19 marca o zezwoleniu gminie miasta Jarosławia na pobór opłacany od piwa. N. 54 obwieszczenie namiemiestnictwa z 9 czerwca br. zezwalające gminie Brzeszcze na pobór dodatków do podatków bezpośrednich w wysokości 87 prc. — gminie Bór wilkowski 87 prc. — gminie Kruki 51 prc. Wszystkie trzy gminy leżą w powiecie bialskim.

Część XVIII N. 55 — Obwieszczenie namiestnictwa z 26 czerwca br. prostujące błędy druku w ustawie o zniesieniu prawa propinacyi w m. Lwowie. N. 56 Rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu z postanowieniami wykonawczemi do ustawy o zniesieniu propinacyi we Lwowie.

Część XIX N. 57 — Ustawa z 19 listopada 1882 r. — o niektórych środkach ku podniesieniu rybactwa na wodach śród-krajowych N. 58. Rozporządzenie namiestnika z 28 czerwca b. r. o wykonaniu powyższej ustawy.

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 1 sierpnia.*

Lwowskie *Diło* w naczelnym artykule ostatniego numeru zastanawia się nad udziałem Rusinów w sprawie jubileuszu odsieczy wiedeńskiej. Twierdząc, że „jubileusz będzie manifestacyą tylko narodową polską“, daje Rusinom taką radę: „Nam, ruskiej inteligencyi i ruskiemu narodowi, nie należy brać żadnego udziału w polskiej jubileuszowej uroczystości. — Panowie Polacy wszędzie obchodzą się bez nas, niech więc i przy tem się obejdą. Gdyby jubileusz nie miał charakteru czysto narodowej polskiej manifestacyi, wówczas Rusini chociażby im i przykro było zasiadać do stołu z przywódcami Polakami, przecież zasiedliby obok innych Sławian i wznieśliby toast za sławiańską sławę i sławiańską potęgę. A tak, co Rusinom do tego?“ — Jubileusz, który jest uroczystym dniem dla całego chrześciaństwa, dla całego ucywilizowanego świata, podług *Diła* dlatego, że nic panslawistycznego w sobie nie zawiera, nie powinien obchodzić Rusinów!... Najbardziej wrogie Polakom moskiewskie dzienniki panslawistyczne, tego przecież dotąd nie powiedziały.

√ *Dziennik Poznański* ostro na nas napada za zamieszczenie listu o stanowisku prasy poznańskiej wobec sprawy Kraszewskiego — i zapytuje co to za list? od kogo? w jakim celu? Odpowiadamy: List ten — jak z jego treści każdy przekonać się może — pisany był przez Niemca. Odebrał go jeden z wybitnych emigrantów naszych we Włoszech — a celem umieszczenia go było przedewszystkiem zaznaczenie, że wśród — coraz niestety mniej licznych — tych Niemców, którzy na nasze sprawy uczciwiej i bezstronniej się zapatrują, Kraszewski ma żywą i szczerą sympatyę. Że zaś organa poznańskie o wiele chłodniej sprawę Kraszewskiego traktowały od wszystkich innych polskich organów — to było od początku widoczne. Oburzenie *Dziennika Pozn.* na ów list dowodzi nam, że ten chłód nie był wyrazem intencyi tych pism, ale chyba wynikiem jakiegoś zaniedbania, które się i tym pismom czasem wydarzyć może. Zaznaczmyż to, że *Dziennik* dzisiaj o wiele cieplej o całej tej sprawie napisał niż kiedykolwiek — i nie odpowiadajmy na te ustępy jego artykułu, które gwałtownością swoją wyzywają do bardzo ostrej odpowiedzi i ze wszech miar na nią by zasługiwały.

N. fr. Presse podaje w ostatniem wieczornem wydaniu wiadomość, którą na podstawie wszelkich dotychczasowych naszych doniesień, jako fałszywą uważać można. Pisze — że Sejm galicyjski ma być otwarty jeszcze przed zamknięciem czeskiego i że patent zwołujący ma się już tymi dniami pojawić. Jak wiadomo, Sejm czeski ma być zamknięty d. 8 b. m. Już dla samego krótkiego terminu wiadomość powyższa okazuje się mylną—zawsze bowiem między zwołaniem Sejmu a otwarciem go musi upłynąć nieco dłuższy przeciąg czasu. O ile wiemy, czynności przygotowawcze w Wydziale krajowym do otwarcia Sejmu są zarządzone z uwzględnieniem terminu wrześniowego.

Szanowny powyżej wymieniony organ hegemonów zajmuje się coraz bardziej Polakami, nie zważając wcale na to, że w swej ku nam nienawiści daje się porwać tym samym prądom, które panują w Petersburgu i w Moskwie. Jak *N. fr. Pr.* pogodzi to z „austryackiem poczuciem państwowem“, na które w każdym swym artykule się zaklina — pozostawilibyśmy to jej sumieniu, gdyby [illegible] o czemś podobnem do sumienia mogła [illegible] być mowa. Oto dzisiaj np. każe sobie telegrafować z Petersburga: „Sejmy austryackie wywołały w rosyjskich dziennikach uwagi, które dadzą się w tem streścić— że era pojednawcza Taaffego nie doprowadziła do żadnego rezultatu, owszem walkę narodowościową na nowo rozżarzyła. Katkow pisze, że nie Rosyę ale Austryę jakaś fatalna siła wyrzuca z jej historycznej kolei i zagraża jej przesileniem. We wszystkich artykułach dzienników zwrócona jest uwaga na położenie Rusinów w Galicyi. Katkow pisze: Uprzywilejowani w Galicyi Polacy mogą teraz z całą swobodą swój rozum stanu objawić. Niech jednak nie zapominają, że Rosya nie jest obojętną na los Rusinów, którym ucisk ze strony Polaków żarzące węgle na głowy sypie. Że Rosya nie jest obojętną na los Rusinów, czyli że zwykłemi i dawno wypróbowanemi środkami stara się stworzyć, utrzymać i rozszerzyć między nimi partyę rosyjską — wiadomo od dawna, i przypomnienie to ze strony Katkowa, a powtórzenie przez *N. fr. Presse* było zupełnie zbyteczne.

Tenże sam dziennik wiedeński poświęcił wczoraj sprawom polskim wstępny artykuł, z powodu objęcia przez Hurkę gen. gubernatorstwa warszawskiego. Scharakteryzowawszy trafnie różnicę między Albedyńskim a Hurką, *N. fr. Pr.* zapytuje, co mogło być powodem, że nowy gen. gub. zaraz przy objęciu urzędu wystąpił w szorstkim wojskowym tonie, i uznał za potrzebne położyć nacisk na nierozdzielność Polski od Rosyi. Nie były powodem tym ani wypadki kwietniowe warszawskie, wywołane przez Apuchtina, ani demonstracyjne przyjęcie biskupów — ale „ogólne położenie, jakiem się cieszą Polacy po za rosyjskimi słupami granicznemi. „Mowy gen. Hurki miały znaczenie przestróg, z których polscy poddani Rosyi mają poznać, że do nich nie odnosi się to, co ich rodakom w innych państwach przyznane, i że w Petersburgu bynajmniej nie uczuwają tego, ażeby dobro Rosyi zależnem było od pozornych nad Wisłą dążności pojednawczych, których treścią istotną byłoby przywrócenie niepodległej Polski“. A dalej rozwodzi się nad obecnem położeniem, pisząc nie bez zadowolenia, że Warszawa jest miastem gubernialnem „bez politycznego życia“ — że jest „umarłą“ — z czego tylko chyba śmiać się może każdy, kto zna życie Warszawy. Mimo to Polacy — żyją: „W europejskiej polityce Polacy szeroko się rozpościerają i są żywiołem niepokoju (!!) który od osamotnionego schroniska emigrantów w Paryżu, aż do Newskiego Prospektu żywo zwraca na siebie uwagę... Prawdą jest, że obecnie w Europie więcej o Polakach mówią i więcej się ich obawiają, aniżeli od 50 lat, a czy powód do tego dany jest w Warszawie czy w Wiedniu, to nie robi wielkiej różnicy“. Rosya czuje, że między rosyjskimi Polakami a innemi prowincyami polskiemi trzeba pociągnąć kordon (jak gdyby go już nie było!) — ażeby nie powstała między nimi solidarność (temu żaden kordon nie przeszkodzi) — któraby „naraziła dzieło rozbiorów i co więcej mogła wywołać nieprzyjaźń między Rosyą a sąsiedniemi cesarstwami. I my sądzimy — dodaje *N. fr. Presse* — że te obawy nie są bezzasadne“. I na ten temat kończy szanowny ten organ swój artykuł, że „koncesye“ jakie się Polakom czyni, obudzają w nich marzenia o „wznowieniu dawnej Rzeczypospolitej“ — że „zachęta do tych marzeń“ już może wywołać nieporozumienie między trzema mocarstwami, że wprawdzie — jak orzekają proroczo mędrcy z nad modrego Dunaju — „Polska nie powstanie nigdy“ — ale samo wyobrażenie takiej ewentualności już wywołuje obawy zakłócenia europejskiego pokoju.

Istotnie — niepoprawni ci Polacy! Żyją i żyć chcą, pomimo że sto lat już tak gorliwie starano się ich wytępić — i nie zważają nawet na to, życiem swem zakłócają spokój redakcyjny w *N. fr. Presse!*

Na prośbę pilzneńskiej Izby przemysłowo-handlowej, domagającej się przeprowadzenia językowego równouprawnienia w tamtejszej szkole przemysłowej, odpowiedział minister oświaty, że od roku szkolnego 1884/85 postara się urządzić w Pilznie rządową szkołę przemysłową z językiem wykładowym czeskim, niezależną od obecnej szkoły przemysłowej niemieckiej. Równocześnie zawezwano tę Izbę do ofiarowania sumy 500 złr. jako dodatku na ten cel.

W annałach parlamentaryzmu francuskiego niepamiętny był dotąd wypadek, żeby Izba i senat przez sześć dni z rzędu obradowały równocześnie, rozpoczynając posiedzenia o godzinę wcześniej niż zwykle, a przeciągając je z angielska późno w noc. Pomimo tej gorączkowej „pracy“ historya nie zapisze tych dni na honorowej karcie dziejów parlamentaryzmu i samorządu. Ugoda z kolejami jest zwycięstwem klik kolejowych, plutokracyi i — demoralizacyi Izby, złożonej w olbrzymiej części z członków rad zawiadowczych różnych towarzystw akcyjnych, kolejowych i innych. *Tout comme chez nous* — za dobrych czasów „wiernokonstytucyjnego“ panowania gelbaronów i verwaltungsratów w budzie przy szkockiej bramie, a nawet i w bliskiej nam dobie. Nie pomogły apelacye do patryotyzmu, do szowinizmu, nie pomogły apostrofy przeciw „feudalizmowi finansowemu“, argumenta przeciw wydaniu kraju gospodarce taryfowej towarzystw prywatnych, nie pomogło wołanie, że „państwo panem taryf“ być powinno. Poświęcono na lat 75 ideę upaństwowienia kolei, wydano prywatnym przedsiębiorstwom wielomiliardowy interes, koncesyę na nowych 9.000 kilometrów, to znaczy interes na 1.800 milionów franków, z których towarzystwa dadzą przeszło miliard, a państwo 7 do 800 milionów. Izba uchwaliła wprawdzie, żeby członkowie rad zawiadowczych towarzystw kolejowych musieli się poddać powtórnemu wyborowi do parlamentu. Odrzuciła jednak Izba poprawkę, żeby ustawa miała moc wstecz działającą, większością 280 głosów. Że w tym handlu, bo inaczej ugody nazwać nie można, była korupcya, nie ulega wątpliwości i to korupcya daleko głębsza, jak samo branie łapówek i trynkgeldów, Z góry już zapewnione przychylne usposobienie większości Izby dla wszystkiego, co wydaje roboty państwowe, publiczne budowle w ręce spekulacyi prywatnej, słowem, uważa państwo za wyborne pole dla eksploatacyi, to gorszy symptom, jak stwierdzone branie łapówek przez posłów. Że zaś i to ostatnie miało miejsce, to świadczy dwanaście milionów franków włożonych przez towarzystwa prywatnych kolei w budżet tegoroczny, jako nadzwyczajny wydatek w sprawie ugody kolejowej. Oczywiście, że pojedyncze pozycye posłów nie figurują w książkach. Że zaś ogólnikowy zarzut ciśnięty sprzedanym posłom przez Rocheforta, czy deputowanego Laisant nie był tak bezpodstawnym, jakby z oburzenia Izby wnosić można, jak się dotąd wykryło, są już znane szczegółowe cyfry łapówek wziętych przez dwóch posłów za pośrednictwem jakiegoś dziennikarza belgijskiego, w sprawie kolei franko-belgijskich.

W senacie zaś toczyły się rozprawy nad reformą sądownictwa. Senat zmienił ważny paragraf 15, uchwalony przez Izbę w tym sensie, że nie wszyscy sędziowie mają być zmienieni, lecz tylko tylu sędziów będzie usuniętych, ile miejsc sędziowskich będzie zniesionych, słowem około 350 sędziów. W każdym razie rząd ma przez trzy miesiące nieograniczoną władzę „oczyszczania“ sądownictwa z żywiołów niezgodnych z formą i istotą dzisiejszego rządu republikańskiego. Biorąc to po ludzku, znaczy to, że dzisiejszy rząd, a raczej minister sprawiedliwości p. Martin-Feuillée będzie usuwał ludzi mu niemiłych i obsadzi miejsca ludźmi mu przychylnymi. Jeżeli taka puryfikacya była niezbędną, to precedens wytworzony jest obosieczną bronią. Może przyjść kiedyś człowiek mniej skrupulatny, jak jest dzisiejszy minister sprawiedliwości, mogą przyjść kiedyś inne racye „oczyszczenia“ sądownictwa i po tym wyłomie wciśnie się — zależność sądownictwa od panujących, a nawet od popularnych tylko prądów w społeczeństwie. W każdym razie jakiś akt siły przeciw nadużyciom sędziów niegodzących się z dzisiejszym republikańskim ustrojem, pod płaszczykiem nietykalności sędziowskiej, był niezbędnym. To też lewica senatu przyjęła zwycięstwo swoje nad argumentami Jules Simona, Buffeta i innych grzmotem oklasków.

Na wschodnich kresach odnieśli Francuzi wielkie zwycięstwo 19 lipca. Pułkownik Badens zrobił wycieczkę z Nam Ding, zabrał Tonkinczykom 7 dział i położył 1000 trupów. Zwycięstwo to jest początkiem odwetu za klęskę pod Hanoï i zabicie kapitana Rivière.

Donoszą z Berlina o szczególniej uprzedzającem przyjęciu, jakiego doznać miał poseł przy Watykanie v. Schloezer u następcy tronu. Ustne sprawozdanie, jakie v. Schloezer ma złożyć ks. Bismarkowi, ma nastąpić dopiero po odbyciu kuracyi w Kissingen.

St. Petersb. Ztg porusza sprawę zachowania się polskiej i zagranicznej prasy względem umowy kościelnej zawartej pomiędzy rządem rosyjskim i kuryą rzymską. „Co się tyczy dzienników wydawanych w granicach Rosyi, to trzeba tylko umieć czytać między wierszami, ażeby zauważyć, że Polacy z zadowoleniem przyjęli ustępstwa naszego rządu w nadziei, że po nich nastąpią dalsze i znaczniejsze. Rozumie się, że gazety wydawane w Galicyi i Poznańskiem zachowują się oględniej. — Są one, jak dawniej, srogo przeciw Rosyi usposobione, a szpalty swoje przepełniają wiadomościami o ucisku, jakiego ma doznawać rzymsko-katolicki kościół w naszej ojczyźnie. Gazety zbliżone do kuryi umiarkowanie wyrażają się o naszym rządzie; a główny organ niemieckich katolików berlińska *Germania* zapewnia, że tylko Prusy godnie i sprawiedliwie zachowują się względem katolickiego kościoła, wówczas gdy kościół ten, tam właśnie największego doznaje ucisku. Ponieważ nie wypada nam dopuścić, aby organ ten będący na służbie katolików, wypowiadał *in majorem Dei gloriam*, rozmyślne fałsze, zwracamy mu uwagę na artykuły *Osservatore*, *Moniteur de Rome* i innych dzienników kuryi, których treścią jest, że katolicki kościół w Rosyi powinien być obecnie zadowolonym ze swojego położenia, wszyscy katolicy zaczynając od biskupów, a kończąc na zwykłych księżach, powinni pragnąć rozprzestrzenienia i utrwalenia pośród swoich parafian uczuć wdzięczności dla monarchy i miłości dla ojczyzny. Prawda, że jest to obowiązkiem każdego chrześcianina we wszystkich okolicznościach, lecz katolicy potrzebują, ażeby im to przypominać“. Jakim sposobem np. Unici podlascy mogliby w sobie wzbudzić „uczucia wdzięczności dla monarchy i miłości dla ojczyzny rosyjskiej“, na to *St. Petersb. Ztg* nie podaje recepty, i wątpimy, czyby ją podać mogła.

Dzienniki rosyjskie zajmują się bardzo żywo sprawą prawosławia w Bulgaryi. Pod tytułem „Narodowo-kościelna kwestya w Bulgaryi“ *Now. Wrem.* streszcza w łamach swoich niedawno w tymże samym przedmiocie wydaną przez p. Tiepłowa broszurę, opowiadającą o wewnętrznych niesnaskach i wpływach na sprawy kościelne dwóch stronnictw i dwóch plemion, greckiego i narodowo-bulgarskiego. Broszura p. Tiepłowa stawia w konkluzyi projekt urządzenia spraw kościelnych i hierarchii kościelnej z uwzględnieniem interesów ludności bulgarskiej, na co *Now. Wrem.* odpowiada: „Naturalnie nie bez pewnej racyi powiedzą, że postawić podobny projekt jest daleko łatwiej niż wykonać, przy wzajemnej nieprzyjaźni Greków i Bulgarów, przy intrygach katolickich a w ogóle niemieckich agentów, przy przewadze wyrachowań politycznej natury nad interesami religijnemi. Ale też tu właśnie, zdaniem autora, należy Rosyi wystąpić w roli pośredniczki i zwierzchniej protektorki jednowierczych narodów bałkańskich. W ogóle rola Rosyi w bulgarskiem kościelnem nieporozumieniu, według badań p.

Tiepłowa, przedstawia niemały interes i samą swoją ważnością przepowiada możność dalszego jej trwania w przyszłości."

Petersburskie koła dobrze poinformowane twierdzą, że nagłe rozchorowanie się ministra wojny Wannowskiego, jest zapowiedzią rychłego usunięcia. Wysoko położony członek ministerstwa finansów zapewnia, że nigdy ministrowie wojny i spraw wewnętrznych nie wydawali tyle pieniędzy, jak wyszło w czasie peryodu oszczędności za Wannowskiego i Tołstoja. Wielki książę Włodzimierz, miał według doniesień wysokiego oficera powiedzieć, że Wannowski zupełnie nie odpowiedział wielkiemu oczekiwaniu, jakie w nim pokładano. Dzisiejsze dzienniki stwierdzają także doniesienia o zachwianem stanowisku ministra komunikacyi Possieta i ministra oświaty Deljanowa. Zdaje się, że posadę Possieta obejmie generał Durnowo.

Nowosti omawiają pogłoski o ustąpieniu od steru spraw zagranicznych rosyjskiego ministra Giersa, które w prasie berlińskiej i wiedeńskiej ostatniemi czasy się pojawiły. *Nowosti* piszą z tego powodu: „Rosyjska narodowa polityka przedstawiona jest obecnie jako największy postrach dla pokoju świata. Jeżeli główną przyczyną podania się do dymisyi pana Giersa ma być, jak przypuszczają w Wiedniu i w Berlinie, ta okoliczność że dozwolił na zawarcie przymierza trzech monarchów bez udziału Rosyi, to dlaczegóż Niemcy i Austrya znając pokojowe usposobienie polityki rosyjskiej, nie starają się jak najspieszniej wciągnąć Rosyę do tego przymierza? Widocznem jest, że sprzymierzonym państwom wygodniej obchodzić się bez Rosyi, gorączkowo zbroić się przeciw niej, równocześnie przedstawiając ją tak jak gdyby największem niebezpieczeństwem zagrażała spokojowi świata. Skutkiem tego nie można się dziwić, że zatrwożone usposobienie narodów europejskich trwa ciągle, że nawet najbardziej pragnący pokoju Niemcy, Austryacy i Rosyanie nie mogą pozbyć się przygnębiającego przekonania, iż na nieszczęście wojna pomiędzy temi państwami jest tylko kwestyą czasu i jakoby jakąś fatalistyczną koniecznością."

Podróż czarnogórskiego księcia Mikołaja do Konstantynopola daje pole do komentarzy publicystycznych. Rozeszła się nawet pogłoska, że książę ma rosyjską misyę do sułtana. Czyżby uczeń i wychowaniec długoletni Ignatiewa w intrygach u Złotego Rogu wybornie wyćwiczony Nelidow do takich misyj nie wystarczył?

Do *Pester Lloyda* donoszą, że książę Piotr Karadzordżewicz nie otrzymał córki księcia czarnogórskiego tak gładko. Miał on się zrzec czyli abdykować ze swych „praw" do przyszłego wielkoserbskiego tronu, po który kiedyś książę Mikołaj lub jego następcy mają wyciągnąć rękę.

Kronika.

Kraków, 1 sierpnia.

P. Szmidt-Ciążyński — właściciel słynnych zbiorów w Londynie, przybędzie w przyszłym tygodniu do Krakowa celem ostatecznego załatwienia sprawy, dotyczącej odstąpienia tych zbiorów na rzecz muzeum narodowego.

P. J. M. Kamiński, jeden z najdzielniejszych adwokatów warszawskich, bawi w Krakowie.

Obraz Matejki Jan III pod Wiedniem ma już być temi dniami przeniesiony do sali w Sukiennicach, gdzie go mistrz ostatecznie wykończy, a następnie przed posłaniem do Wiednia zamierza na kilka dni wystawić w Krakowie.

Głównemi po mistrzowsku obmyślanemi i wykończonemi postaciami są:

Jan Sobieski na koniu maści płowej.

Denhoff kardynał odbierający list do papieża wystosowany.

Karol książę lotaryński nadjeżdżający, wita Sobieskiego.

Hrabia Stahremberg obrońca Wiednia w świcie księcia Karola.

Obaj hetmani wielcy - koronni Jabłonowski i Sieniawski.

Królewicze Jakób i Aleksander Sobiescy.

Ranny stary Turek zgnębiony zwycięstwem Sobieskiego.

Ojciec Aviano, kapelan królewski.

Hetman polny Lubomirski.

[illegible] w tureckich [illegible] karabeli.

Marek Matczyński koniuszy i mastalerz dworu.

Szczęsny Potocki wojewoda sieradzki.

[illegible] Na wóz ładują zwycięzcy trofea wojenne — towarzysz pancerny zwija chorągiew proroka przeznaczoną do Rzymu. Świta księcia lotaryńskiego i piechota austryacka oddaje honory Sobieskiemu sztandarem wojennym. Na niebie tęcza — w powietrzu nad głową Sobieskiego gołębica. Tło obrazu stanowi widok z jednej strony na Kalenberg, z drugiej na Wiedeń.

„Hołd pruski" Matejki nadszedł wczoraj z wystawy w Rzymie do Krakowa. Zanim nadejdzie chwila, kiedy według życzenia mistrza obraz wspomniany będzie mógł zdobić komnaty odrestaurowanego zamku na Wawelu — „Hołd" umieszczonym zostanie tymczasowo w muzeum narodowem.

„Gaskończyk", operetka Suppe'go — od dawna zapowiadana przez towarzystwo lwowskie — odbędzie jutro pierwszy wjazd na tutejszą scenę.

Ulica Wolska należy do najbardziej zaniedbanych w naszem mieście. Po obu stronach [illegible] budowle, a chodnik [illegible] zaparkaniony i zasypany piaskiem, [illegible] przed parkanem znajdują się stosy cegły, [illegible] tak, że [illegible] muszą. — [illegible] uniwersyteckiego [illegible].

Z Towarzystwa rybackiego. Donoszą z wystawy w Hamburgu, że Galicya na niej zajaśniała. P. Gasch z Kaniowa otrzymał za galicyjskie karpie własnego chowu hamburską honorową nagrodę i złoty medal, zaś honorowe uznanie za broszurę *Beiträge zur Fischzucht und Teichwirthschaft.* Następnie uzyskali honorowe uznanie: bar. Aleks. Gostkowski za młode samice swego chowu, a dr. Nowicki za mapę rybną Galicyi; obaj byliby [illegible] uczczeni, [illegible] jury nie mogła ocenić w normalnym czasie przedmiotów przez nich wystawionych.

Arkusz składek na zakupno obrazu Matejki: „Sobieski pod Wiedniem" złożony jest w Administracyi *N. Reformy.*

Zmarli. W Wiedniu zmarł jeden z najulubieńszych muzyków tamtejszych, Polak rodem, Franciszek Doppler, znany jako wirtuoz flecista, kompozytor i dyrygent kapeli baletu opery nadwornej, autor opery „Wandy", oraz „Beniowskiego" i wielu innych oper i dzieł muzycznych. Zmarły urodził się r. 1821 we Lwowie, a niedawno obchodził 25-letni jubileusz jako członek wiedeńskiej opery nadwornej. Wykształcenie muzyczne otrzymał Doppler od ojca swojego, który był oboistą w teatrze warszawskim.

Lwów, 31 lipca. Jak było do przewidzenia, ministerstwo zezwoliło na bezpłatny przewóz dziatwy, udającej się koleją czerniowiecką na kolonię, wskutek czego zyskano kilkadziesiąt złr., co umożliwia komitetowi wysłać kilka dzieci więcej. Do podanej w poprzednim liście kwoty 600 zł., na ten cel zebranej, przybyło jeszcze 100 złr. od p. Żółtowskiego z Krakowa, spieszącego jak zawsze z szczodrym darem, gdy chodzi o dobro młodzieży szkolnej. Dziś po południu odbyły się oględziny lekarskie, których podjął się dr Longschamp (syn), a zarazem odbyła się próba siły zapomocą odpowiednich przyrządów, ważenie itd. — aby po powrocie wykazać można, jaką korzyść dzieci pod względem fizycznym na kolonii odniosły.

Na podstawie orzeczenia lekarza nastąpił stanowczy asenterunek do kolonii. Wybrano przeważnie dzieci niezamożnych mieszczan lwowskich, obarczonych liczną familią. Wszyscy ci uczniowie odznaczają się dobrymi postępami w naukach. — Wszystkie dzieci dostaną kosztem funduszu cały ubiorek gimnastyczny, a nadto komitet uchwalił tym, których rodzice zupełnie nie są w stanie koniecznej odzieży sprawić, dostarczyć jej z funduszu ogólnego. Sprawunkami zajął się gorliwy nasz obywatel p. radny Głodziński, zaś radny p. Getritz przyrzekł dostarczyć chorągwi, napisów na furażerki itd. Każdy kolonista dostanie także tornister — w którym przechowywać będzie odzież swoją i drobiazgi.

Kronika pożarna. W nocy z d. 23 na 24 z. m. zgorzał w Bykowcu pod Grojcem młyn Mateusza Szurmy. Podejrzenie o podpalenie pada na dawnego pomocnika w młynie ze służby wydalonego. Strata wynosząca przeszło 4.000 złr. była zabezpieczoną. W Kontach, w pow. jasielskim, zgorzała d. 24 z. m. fabryka zapałek p. Jana Lewickiego. Strata zabezpieczona wynosi przeszło 2.000 złr. Z powiatu wielickiego donoszą nam o częstych nader w tym powiecie pożarach, i tak: w d. 2 z. m. zgorzał w Stryszawie dom Szymona Zabdywa, w d. 13 dom Józefa Janusza w Gruszkach, w d. 19 w Przebieczanach dom Józefa Mikurdy, w d. 27 w Janowicach dom Jana Lachmana, tamże w d. 30 zgorzały budynki Wojciecha Gibały.

Wszystkie powyższe pożary w powiecie wielickim wynikły z przyczyn niewiadomych — prawdopodobnie z rozmyślnego i zbrodniczego podpalenia. Dla tego też byłoby do życzenia, aby władze energicznie badały każdy wypadek pogorzeli, a ukryci zbrodniarze nie doznawali tolerancyi. Powiat wielicki mający najwięcej wsi w całej Galicyi, winien też mieć więcej sądów, więcej żandarmeryi.

Czarna wieś, 31 lipca. Dnia 29 wieczór około godz. pół do dziewiątej spalił się tutaj dom drewniany, a zawdzięczyć należy straży pożarnej miejskiej z Krakowa, że przybywszy dość prędko, powstrzymała dalsze szerzenie się ognia. Ogień powstał przez nieostrożność i najwyższą lekkomyślność, gdyż zwyczajem jest na Czarnej wsi, że wszelkie roboty odbywają się wieczór przy świeczce łojowej, przyczepionej do ściany.

Znając inne wsie, z jaką ostrożnością przestrzega się tam, ażeby w oborach i stajniach nikt z ogniem nie chodził, gdy spostrzegłem tutaj na Czarnej wsi taką lekkomyślność, zapytywałem gospodarzy dlaczego są tak nieostrożni — otrzymywałem odpowiedź: a niech tam! to nic nie szkodzi! I oto przedwczorajszy wypadek dowiódł, że szkodzi! — bo dziewczyna przylepiła świeczkę do ściany stajni i cały dom z dobytkiem się spalił. Wczoraj znowu rano około godz. 8 zapalił się stog ze sianem, własność szynkarza Abrahama i gdyby nie straż akcyzowa, wystarczała minuta czasu, aby już tlejące ściany szopy w płomieniu stanęły, a przy wietrze, jaki był i cała połać Czarnej wsi byłaby do szczętu uległa zniszczeniu.

Co do tego, winien naczelnik gminy. Zwracano mu uwagę i obywatele prosili, żeby nie zezwalał tuż przy domach stawiać stogi i szopy z sianem — jednak nic te uwagi i prośby nie pomogły. Jest ta szopa tem bardziej niebezpieczna, że jest ona legowiskiem pijaków i uliczników, którzy przesiedziawszy dzień w szynku, na nocne leże udają się do szopy.

Już to porządkiem i dbałością o bezpieczeństwo mieszkańców gmina Czarna wieś poszczycić się nie może — dla tego prosimy starostwa i radę powiatową, ażeby o wiele baczniejsze oko miały na nią. Najlepiejby zaś było dla samego dobra gminy połączyć ją z miastem.

Niepołomice, 31 lipca. Wielkiego nieszczęścia uniknęli podróżni dnia 28 b. m. jadący pociągiem osobowym kolei Karola Ludwika, (który o 11 w nocy z Krakowa do Lwowa odchodzi), tuż za stacyą kolejową Kłaj.

Nieszczęściu zapobiegł wracający o północy z lasu nadzorca lasów niepołomickich p. Karol Chytry, który przechodząc opodal od nasypu kolejowego, usłyszał nagle huk na szynach, a równocześnie sygnały nadchodzącego pociągu osobowego.

Przeczuwając nieszczęście, wybiegł p. Chytry na szyny i spostrzegł o 60 kroków przed sobą leżący w poprzek szyn kloc 6·40 metra długi, do 32 cm. gruby.

Nie mając tyle siły, by kloc zupełnie usunąć, pobiegł po pobliskiego strażnika kolejowego Jana Zycha, przy którego pomocy zaledwie kilka sekund przed nadchodzącym pociągiem przeszkodę usunął.

Najprawdopodobniej znani złodzieje z Kłaja, którzy już kilkakrotnie pociągi towarowe na przestrzeni Kłaj okradli, w złośliwym zamiarze z umysłu kloc podrzucili.

Ciekawiśmy, w jaki odpowiedny sposób wynagrodzi dyrekcya p. Chytrego za jego przytomność umysłu, który nietylko podróżnym, lecz i wszystkim akcyonaryuszom kolei Karola Ludwika tak znakomitą oddał usługę; siebie zaś na zemstę ze strony złoczyńców naraził.

Podróżni wyszli cało, dyrekcya oszczędziła sobie oprócz nieprzyjemności, krocie tysięcy.

Prasa polska. W Czerniowcach na Bukowinie poczęły wychodzić dwa nowe pisma: *Gazeta Polska* i *Przegląd Czerniowiecki.* Pisma te wychodzą na przemian co tydzień. Format *Gaz. Polskiej* dochodzi rozmiarów wydawanych pism w języku polskim w Ameryce; gazeta posiada wiadomości z dziedziny nauki, sztuki, polityki, urządzeń społecznych, agronomii, literatury etc.

W Warszawie spodziewają się występów panny A. Hoffmann z Krakowa.

Teatr polski w Petersburgu znów podczas zimy ma funkcyonować. Kierunek powierzonym będzie jednemu z dziennikarzy. Zdaje się, że okoliczność ta pozbawi nasz szczupły personal teatralny kilku jeszcze osób. Ale o to mniejsza. Teatr krakowski wybiera się podobno do Wieliczki, czy Kalwaryi — tam więc zapewne nastąpi werbunek miejscowych talentów pod sztandar naszej Melpomeny ze Szczepańskiego placu.

Katastrofa na wyspie Ischii budzi powszechne współczucie dla jej ofiar. Ze wszech stron płyną datki, subskrypcye utworzono we wszystkich włoskich miastach, gminy miejskie poświęcają wysokie sumy niezależnie od darów hojnych, które rząd na ten cel ofiarował.

Na posiedzeniu Rady miasta Wiednia radca Simon postawił wniosek o wysłanie kondolencyjnego telegramu na ręce rządu włoskiego — wywdzięczając się za współczucie, okazane przez całe Włochy po pożarze *Ringteatru.* Również stawiano wniosek o przesłanie pomocy pieniężnej dla dotkniętych trzęsieniem ziemi.

Roboty w Casamicciola odbywają się z gorliwością i energią. — Na pomoc rządowi spieszą osoby prywatne, poczuwając się do usług obywatelskich w ciężkich chwilach, szczególnie wojskowość z prawdziwem poświęceniem pracuje. Trzech żołnierzy postradało życie wskutek zapadnięcia się gruzów przy rozkopywaniu.

Wyspa przedstawia opłakany widok — a Casamicciola jest punktem środkowym groźnej klęski. Na ulicach walają się trupy, które minister Genola, osobiście kierujący robotami, kazał przysypać wapnem dla uniknięcia rozkładu. Cmentarze okazały się niewystarczające — brakło na nich już przestrzeni i reszta ofiar spocznie we wspólnych wielkich dołach. Ogromne zapory potworzyły się z gruzów — a po obu stronach ulic sterczą stosy spiętrzonych ruin. Z pod rumowiska wydobywają co chwila trupów; pewną rodzinę, złożoną z 15 członków, odkopano z zasypanej piwnicy w dobrym stanie zdrowia. Sceny wzruszające, jakie co chwila rozgrywają się, nie dadzą się opisać.

Po obliczeniach, które dalekie są od dokładności, okazało się, że *minimum* sięga prawie do 4.000 zabitych. Ranni znaleźli gościnne przyjęcie w Neapolu, dokąd spieszą też na swe stanowisko wysoko położeni mężowie. Król włoski przybył do Neapolu. Opiekę duchowną objął biskup San Felice z podwładnymi swymi, bo młody proboszcz nawiedzonej klęską gminy Casamiccoli, bohatersko zasłużony, jako ratujący w katastrofie r. 1881 i mianowany za to biskupem *in partibus infidelium,* postradał życie. Tytularny biskup Ischii na wieść o wypadku tak się przeraził, że został uderzony atakiem apoplektycznym.

Niezwykły sąd. *Gazecie Kieleckiej* donoszą z Opatowskiego, że kilkunastu wyrostków ze wsi Przepiórkowa wymyśliło sobie oryginalną zabawkę, która omało że nie skończyła się śmiercią jednego z nich. Rzecz tak się miała: Jeden z wyrostków, wzajemnie płatających sobie figle, spostrzegł na sobie brak szalika, rzucił więc podejrzenie o kradzież na jednego ze swoich współtowarzyszy. Posądzony stanowczo wypierał się zarzuconej mu winy i ztąd wszczął się spór, który umyślono rozstrzygnąć za pośrednictwem *ad hoc* ustanowionego sądu. Wybrano więc z pomiędzy siebie sędziego, dwóch ławników, oraz prokuratora i przystąpiono do badania dwóch świadków, którzy zeznali na korzyść poszkodowanego, na mocy czego prokurator domagał się ukarania śmiercią winnego, a sąd zgodnie z wnioskami prokuratora skazał podsądnego na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok natychmiast wykonany został przez komornika i nieszczęśliwy chłopiec zawisł na gałęzi, powieszony za szyję na cienkim sznureczku. Wtedy dopiero dopuszczono do głosu adwokatów, którzy wymową swoją zdołali dowieść niewinności wiszącego już podsądnego, zwłaszcza że jeden z chłopców wyciągnął nieszczęsny szalik z krzaków. Sąd wydał polecenie oderznąć wiszącego, a czas był już wielki, gdyż chłopak już ledwie dyszał. Smutna ta zabawka miała ten skutek, że chłopak dawniej raźny i wesoły, stał się ponury, dziki, a oczy przybrały wyraz jakby obłędu. Całe to postępowanie na wniosek władz oddano pod rozpoznanie prawdziwego już tym razem sądu gminnego w Iwaniskach.

Energia władzy. W Kalifornii na drodze z San Juan do Rewady zrabowano pocztę o godzinie 5-ej rano.

O godzinie 7-ej ogłoszono nagrodę za schwytanie złoczyńców.

O g. 12 złodzieje zostali schwytani.

O godzinie 2 odebrano skradzione 500 dukatów.

O godzinie 5-tej już rabusie zawiśli na szubienicy.

O g. 6 zbrodniarzy pochowano.

Energia — bezprzykładna.

Na weteranów z r. 1831 złożono w komitecie Tow. opieki weteranów od 15 do 31 lipca b. r. następujące kwoty:

Pp.: ks. J. Ponkowski rocznie 3 zł., dr. Kajetan br. Horoch 5 zł. rocznie. Mazurowa (jako wynagrodzenie od Baranieckich) 3 złr. Klasztór w Staniątkach i pułkownik Władysław Jordan (rocznie) po 5 złr. Hlawicritia, Ant. Christ, Wacław Hendrich, ks. Migdał, M. Domaszewska, Konieczny, N. N., N. N. ze Staniątek, Staniątki, Staniątki (drugie), ks. Jan Kwiatkiewicz, F. Tichy, Kolomarzewski, Morzujewski, Michałek, Borkowski, Markus Stiel, Izrael Rottersman, ks. S. Sękowski, ks. Krejec, J. Grocholski, Franc. Kowalski — po 1 złr. Lgowska, Zakrzewski, Ludwik Stoczkiewicz, Broniewski, Stonawski, ks. Ant. Wróbel, Ant. Wammer, F. Getz — po 2 złr. St. Gaber. Jankowski, Piskiewicz, N. N., J. B., W Z., M. D. L., E. Wasserberger, Józef Korngold, Lopicher, N. N. i N. N. po 50 cent. Demeinth, K. P., Antoni Siemieński po 20 c. Józef Rzyka 30 c. Jedynakowski, delegat, dla zaokrąglenia przesłanych składek 10 c.

K. Horoch przewodniczący.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

„Przeglądu Lekarskiego" nr 30 zawiera: 1. Pisek: Wrodzony brak worka sercowego przy prawidłowem położeniu serca (dok.). — 2. Ze szpitala ś. Ludwika dla dzieci w Krakowie. Rosenblatt: Choroby układu nerwowego spostrzegane w szpitalu św. Ludwika od r. 1879 do 1882 (c. d.). — 3. Oceny i sprawozdania. Wiadomości pomniejsze. — 4. Odcinek: Kohn: Urywki z dziejów ginekologii (c d.). 5. Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie. — 6. Wiadomości bieżące.

Notatki bibliograficzne.

— „Z życia Polaków we Francyi." Rzut oka na 50-letnie koleje Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu 1832—1882, skreślił L. Gadon, członek Rady Tow. hist.-lit. Paryż Stronnic 169. Cena złr. 1 cent. 50.

— „Kazania niedzielne, świątalne i przygodne", opracował ks. Tomasz Dąbrowski, katecheta gimnazyum w Stanisławowie. Nakład autora. Stanisławów. Str. 500 — złr. 4.

— „Odwet męża" nowella Andrzeja Theuriet — tłómaczenie z francuskiego. Lwów. 177 stronnic — 1 złr.

— „Znamiona polityki narodowej i krajowej tak zwanych Stańczyków". Referat prof. L. Bilińskiego deput. do Rady państwa. Z przedmową autora. — Lwów. Wydanie drugie. 22 str. 60 c.

— Dra Tadeusza Wojciechowskiego: „Co to jest historya i poco się jej uczymy?" Wykłady wstępne historyi polskiej na wszechnicy lwowskiej. Lwów. 32 str. 50 c.

— „Lipiński Tymoteusz". Zapiski z lat 1825—1831, do druku przygotował i przypiskami objaśnił Kazimierz Bartoszewicz. Kraków. 237 str. 2 zł.

— Dra Tadeusza Żulińskiego: „Ruch mięśniowy i wpływ jego na zdrowie człowieka. Lwów. 172 str. 1 zł. 20 c.

— Teodora Nachera: „Bitwa pod Byczyną." Lwów. 44 str. 40 c.

— Ks. Pawła Smolikowskiego: „Listy o wschodzie. Lwów. 69 str. 70 c.

— Edwarda Pawłowicza: „Wspomnienia z nad Wilii i Niemna". Studya—podróże. Lwów. 310 str. 2 zł. 80 c.

— „Mściwój II książe obotrycki" poemat z X wieku przez Hankę. Odbitka z IV Rocznika samborskiego. Przemyśl. 40 c.

— „*Question polonaise*". *Communique de l'abbe Ambroisse au Marquis Massimo d'Azeglio en 1865.* Lipsk. 33 str. 1·20 mark.

— Drugi tom listów Zygmunta Krasińskiego w wydaniu lwowskiem Gubrynowicza jest już na ukończeniu i w tych dniach ukaże się w handlu księgarskim.

— Poezye Mieczysława Romanowskiego (4 tomy) w wydaniu tejże księgarni pojawią się z początkiem sierpnia.

Dział ekonomiczny.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 1 sierpnia, godzina 10 rano.

Pszenica na jesień złr.	10·92	do	10·97
Zyto „	8·12	do	8·17
Owies „	6·95	do	7·—
Pszenica na wiosnę 1884	11·45	—	11·50.
Zyto „ „	8·35	—	8·40.
Owies „ „	7·27	—	7·32.
Kukurudza maj-czerwiec 1884	6·75	—	6·80.

Usposobienie stałe.

Wiedeń, 31 lipca. Z decydujących zagranicznych placów, również z Pesztu nadeszły sprawozdania o silniejszem usposobieniu. Na targu wiedeńskim mogła się tendencya zaledwie utrzymać.

Urzędownie notowano:

Pszenica na jesień 10·92—10·97. Zyto węgierskie gotowe 7·90 — 8·40. — Zyto na jesień 8·12 — 8·17. Kukurudza gotowa 6·75 — 6·80. Kukurudza na lipiec-sierpień 6·67 — 6·72, na sierpień-wrzesień 6·65 — 6·70, na wrzesień-październik 6·83—6·88. Owies handlowy 6·66—6·85 Owies gotowy 6·60—6·75, na jesień 6·95 — 7·— Pszenica na wiosnę (1884) 11·45 — 11·50. Żyto 8·35—8·40. Kukurudza 6·72—6·77. Owies 7·27—7·32.

Spirytus gotowy 34·50. Towar gotowy i termin na cały sierpień

Nafta amerykańska 23·——23·25.

Nafta galicyjska 21·——21·50.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Warszawy pod datą wczorajszą: „Stanowisko Apuchtina ma być na nowo zachwiane, ponieważ tenże dopuścił się świeżych denuncyacyj przeciw generałowi Hurce, nie chcąc porzucić roli denuncyanta, którą przeciw generałowi Albedyńskiemu z korzyścią uprawiał. Ale tym razem wdał się Apuchtin w niebezpieczną grę, Hurko bowiem nie zniesie obok siebie intryganta i denuncyanta, a stanowisko jego w Petersburgu silniejszem jest niż Apuchtina."

Ksiądz Adam Krasiński, b. biskup wileński, uwolniony z wygnania przybył do Warszawy. *Kuryer Warszawski* donosi, że ksiądz biskup przywiózł ze sobą w rękopisie znakomicie opracowane dzieło: „Słownik synonimów polskich", które zamierza wydać w Krakowie. Sędziwy biskup pracuje podobno od dawna na literackiem polu. Jego przekład „Pieśni o pułku Igora" ma być jedną z najlepszych prac tego rodzaju.

Telegramy „Nowej Reformy."

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 1 sierpnia. Przy ciągnieniu losów pożyczki z r. 1860 wyszły następujące serye: 610, 686, 1023, 1331, 1484, 1622, 1903, 2125, 2691, 2959, 2961, 3024, 3262, 3415, 3652, 3721, 3736, 3981, 3991, 4032, 4295, 4359, 4436, 4544, 4610, 4876, 5219, 5385, 5394, 5407, 5491, 5500, 5630, 5636, 5642, 5667, 5856, 6098, 6365, 6550, 6720, 7516, 7547, 8152, 8271, 8356, 8945, 9066, 9211, 9346, 9534, 9609, 9747, 10.104, 10.157 10.223, 10.363, 10.475, 10.602, 10.997, 10.998, 11.502, 11.679 11.792, 11.814, 11.879, 12.009, 12.017, 12.182, 12.299, 12.311, 12.471, 12.571, 12.590, 12.630, 12.824, 12.988, 13.009, 13.124, 13.643, 13.710, 13.739, 13.764, 14.143, 14,269, 14.688, 14.940 15.111, 15.163, 15.298, 15.538, 15.614, 15.973, 16.010, 16.135, 16.287, 16.413, 16.606, 16.867 16.981 17.002, 17.011, 17.050, 17.225, 17.266, 17.886 18.117, 18.161, 18.289, 19.287, 19.397, 19.632, 19.912, 19.929, 19.976.

Czerniowce, 1 sierpnia. W Sejmie prezes rządu krajowego odpowiadając na interpelacyę o postępowaniu rumuńskich władz cłowych oświadczył, że wnioski mięszanej komisyi międzynarodowej są tego rodzaju, iż zapewniają dotrzymanie traktatowych zobowiązań Rumunii. Załatwianie spraw cłowych na komorze w Itzkanach odbywa się już bez trudności. Sejm przyjął jednogłośnie ustawę o podniesieniu płac nauczycieli ludowych.

W mowie zamykającej Sejm powiedział marszałek krajowy, że obecne posiedzenie jest ostatniem w tej kadencyi. Poczem Sejm po trzykrotnym okrzyku na cześć cesarza został zamknięty.

Wiedeń, 1 sierpnia. Rada miejska uchwaliła do syndyka Rzymu przesłać telegramy z ubolewaniem nad katastrofą w Ischii i ofiarować znaczny dar pieniężny dla poszkodowanych.

Casamicciola, 1 sierpnia. Król, Depretis i Acton przybyli rano. Minister robót publicznych przyjmował ich. Wczoraj dwie kobiety, matkę i córkę znaleziono w pośród ruin żywe jeszcze.

Konsul niemiecki spodziewa się, że dadzą się uratować.

Rzym, 1 sierpnia. Syndyk Ischii obliczył liczbę zabitych na 5 tysięcy z górą. Donoszą o gwałtownym wybuchu Wezuwiusza. Lawa toczy się po stoku góry ku Torre grecos.

Neapol, 1 sierpnia. Trupy w Ischii po większej części nierozpoznane.

Petersburg, 1 sierpnia. W Rosyi nie zaszedł żaden przypadek cholery. Gdyby cholera wybuchła, rząd to natychmiast ogłosi.

Berlin, 1 sierpnia. Wczoraj w nocy spłonęły zabudowania fabryki welwetu, należącej do towarzystwa akcyjnego. Wysokość szkód nieoznaczona jeszcze dokładnie. Przy gaszeniu jeden strażak poniósł ciężkie skaleczenie, a trzech zginęło.

Berlin, 1 sierpnia. Mówią, że arcyks. Rudolf ma tu przybyć na chrzciny syna ks. Wilhelma.

Londyn, 1 sierpnia. Z Cap donoszą, że zamordowanie Carey'a odbyło się w obecności jego rodziny. Z powodu obawy ucieczki dano mordercy silną straż. W Cap otwarto subskrypcye dla pokrycia kosztów jego obrony.

Londyn. 1 sierpnia. Według doniesienia z Cap, nie zachodzi już żadna wątpliwość, że zamordowany na pokładzie *Kinfauns Castle* był istotnie Carey'em. Mordercą jest Irlandczyk, zamieszkały w Ameryce. Znaleziono przy nim maszynę piekielną. Twierdzi, że przed przybyciem do Cap nie znał Careya.

Londyn, 1 sierpnia. W Izbie gmin ogłasza minister wojny, że stan zdrowia wojska angielskiego w Egipcie dobry. Cholera mniej się sroży. W Kairze jest nadzieja polepszenia stosunków.

Bruksela, 1 sierpnia. Izba odrzuciła cło przywozowe od kakao, octu winnego i octowego kwasu.

Paryż, 1 sierpnia. Rada ministrów oznaczyła dodatkowy budżet na 264 milionów i postanowiła projekt konwencyi z bejem Tunisu i odpowiednią ustawę, jutro parlamentowi przedłożyć. Konwencya ma zobowiązywać beja do wykonania reform administracyjnych, sądowych i finansowych, jakie Francya uzna za pożyteczne. Nie wolno mu będzie bez pozwolenia Francyi żadnych pożyczek zaciągać. Francya zagwarantuje pożyczkę zaciągniętą w celu konwersyi tunetańskiego długu państwowego. Procenta od tej pożyczki pokryją dochody regencyi i lista cywilna beja do wysokości dwóch milionów piastrów.

Paryż, 1 sierpnia. Izba uchwaliła konwencyę z kolejami: północną i południową. Rozpoczęto obrady nad konwencyą z koleją wschodnią. Minister skarbu przedłożył budżet dodatkowy i konwencyę z bejem tunetańskim. Senat uchwalił ostatecznie reformę sądownictwa. Parlament zostanie zapewne jutro zamknięty, po przyjęciu przez Izbę deputowanych projektu ustawy o reformie sądownictwa.

Konstantynopol, 1 sierpnia. Donoszą, że wczoraj w lazarecie smyrneńskim zaszły między przybyszami z Egiptu dwa wypadki chorobowe podejrzanej natury. Jeden zakończył się śmiercią.

Kair, 1 sierpnia. W ostatnich 24 godzinach do wczorajszego dnia rano w angielskiem wojsku zmarło 9 żołnierzy. W Aleksandryi zmarło dwóch. Prócz wypadków w Kairze, zmarło w innych miejscowościach 321 ludzi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 1 sierpnia. 1883.	Dzisiejsze g. 8 m. 30	Z dnia poprzedniego
Kursa giełdowe.		
Akcye kredytowe austr.	292·20	—·—
„ węg.	290·75	—·—
Unionbank	113·25	—·—
Anglobank	108·—	—·—
Akcye kolei państw.	316·60	—·—
Lombardy	154·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	293·60	—·—
„ kolei doliny Elby	215·75	—·—
Tramway	22·50	—·—
Länderbank	112·20	—·—
Renta złota węg.	88·62	—·—
Usposobienie giełdy: słabe.		—·—
Kursa rzędowe.		
Renta papierowa austr.	78.80	—·—
„ srebrna	79·55	—·—
„ złota	99·35	—·—
„ 5% węg.	93·45	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	839.—	—·—
„ kredytowe austr.	292.40	—·—
Londyn	119.85	—·—
Napoleondor	9·49	—·—
Dukat	5.66	—·—
Marka	58·45	—·—
Berlin d. 1 sierpnia 1883.		
Banknoty	171·50	171·15
Wiedeń	170·75	170·85
Warszawa	200·60	200·30
Ruble	201·15	200·80
5% Listy zast. krol. polsk.	63·25	63·—
4% „ likwidacyjne	55.15	55·15
Akcye Karola Ludwika	125·75	125·60
„ kredytowe	501·—	503·—
Usposobienie giełdy: słabe.		

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 1/8.

		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. . . za 100 rubli	117 50	118 —
	Marki niem. złote lub pap. . . za 100 mar.	[illegible]	[illegible]
	Kupony srebrne	99 5	[illegible]
	Dukat zowy ważny	5 6	5 70
	20-to Frankówka złota	9 44	9 6
6 1/2	Pożyczka krajowa galic.	[illegible]	[illegible]
5	Obligacye indemnizac. galic. . . 100 złr.	[illegible]	[illegible]
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 25	99 75
5	„ H. Serya	98 70	100 —
5	„ Banku Hipoteczn.	99 50	100 —
5	„ „ z premią 10%	101 40	102 50
5	„ „ zwrotne za 40 lat	100 50	[illegible]
5	drółowe g. zakł. włościańsk.	[illegible]	[illegible]
5 1/2	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	[illegible]	[illegible]
5	„ „ 18	[illegible]	[illegible]
5	„ „ 36	[illegible]	[illegible]
4	„ dłużne g. Z. Kr. 18	[illegible]	[illegible]
5	Listy zastawne Król. Pol. . . za rubli 100	99 25	100 —
	„ likwidacyjne	88 —	[illegible]

Lwów, dnia 31/7

		płacą	żądają
	Akcye Banku hipotecznego gal. . . a. na zł. 200	[illegible]	[illegible]
5 1/2	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . za złr. 100	99	[illegible]
4	„ „	[illegible]	[illegible]
6	„ Banku hipotecznego gal.	101 90	[illegible]
5	„ „ z 10% premią	[illegible]	[illegible]
5	„ „ zwrotne za 40 lat	[illegible]	[illegible]
	„ Banku włościań.	[illegible]	[illegible]
	Obligacye indemn. gal.	[illegible]	[illegible]

Wiedeń, dnia 31/7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

			płacą	żądają
4 1/5	Renta austr. papierowa . . . . za złr.	100	78 80	78 95
4 1/5	„ srebrna	100	79 65	[illegible]
4	„ złota	100	98	[illegible]
4	„ pap.	100	93 50	[illegible]

			płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . za złr.	100	120 —	— —
5	„ „ 1860 „ 500	100	135 25	135 75
5	„ „ 1860 „ 100	100	141 —	141 5
—	„ „ 1864 bez % całe	100	170 —	170 50
—	„ „ 1864 bez % połówki	100	169 50	170 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . . sztukę	1	37 —	[illegible]
5	Listy zastawne Domenów austryackich po złr. — 500 franków . . w sztukach	1	148 60	149 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

			płacą	żądają
	Renta złota węgierska	100	119 85	[illegible]
	„ srebrna	100	88 60	[illegible]
	„ pap.	100	[illegible]	[illegible]
	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	100	[illegible]	[illegible]
	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	100	115 75	[illegible]
	„ „ po 50 złr.	100	[illegible]	[illegible]
	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	100	109 75	110 —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

			płacą	żądają
5	Obligacye indemn. Bukowińskie	100	98 50	[illegible]
5	Obligacye indemnizac. Galicyi	100	98 50	[illegible]
5	„ Siedmiogrodzkie	100	[illegible]	[illegible]
5	„ Węgierskie	100	99 75	[illegible]

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

			płacą	żądają
	Losy Dunaj Regulir. z roku 1870 . . za sztukę	1	114 75	115 25
	„ „ z roku 1874	1	[illegible]	[illegible]
	Wiedeń. komun. 1874 z pr.	1	[illegible]	[illegible]
	Serbskie po 100 franków	1	[illegible]	[illegible]
	Tureckie po 400	1	[illegible]	[illegible]

LISTY ZASTAWNE.

			płacą	żądają
	Listy Boden Credit allg. oest. złote . . za złr.	100	118 —	[illegible]
	„ z premią	100	[illegible]	[illegible]
	Banku hipotecz. węg.	100	[illegible]	[illegible]
	„	100	[illegible]	[illegible]
	„	100	[illegible]	[illegible]
	zast. gal. kr. z. w Krak. 18-letn.	100	[illegible]	[illegible]
	„ 36-letn.	100	[illegible]	[illegible]
	„ gal. tow. kred. ziem.	100	[illegible]	[illegible]
	Listy zast. rustykalne	100	[illegible]	[illegible]
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie	100	98 —	— —
6	„ „ 20-letnie	100	94 —	94 75
5	„ „ Banku austr.-węg.	100	100 65	100 70
5	„ „ „	100	97 60	97 80
4 1/2	„ „ „	100	91 50	91 90

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

		płacą	żądają
Albrechta . . . na 300 złr. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda północn.	[illegible]	[illegible]
Kar. Lud. Em. z r. 1881	[illegible]	[illegible]
Koszyc.-Bogumińskiej	[illegible]	[illegible]
Lwowsk.-Czern. z r. 1865	[illegible]	[illegible]
„ z r. 1872	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkiej	[illegible]	[illegible]
Lombardy (Südbahn)	[illegible]	[illegible]
Przemysk.-Łupk. I. Em.	[illegible]	[illegible]
Nordosty	[illegible]	[illegible]

LOSY.

		płacą	żądają
Kredyt. dla hand. i przem. na 180 złr. za sztukę	171 75	[illegible]
Klary . . na 40 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Towarz. żeglug. Dunaju . . na 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Insbruck . . na 20 złr.	[illegible]	[illegible]
Keglewich . . na 10 złr.	[illegible]	[illegible]
Krakowskie . . na 20 złr.	[illegible]	[illegible]
Lublańskie . . na 20 złr.	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy) . . na 40 złr.	[illegible]	[illegible]
Palfy . . na 40 złr.	[illegible]	[illegible]
L. Czerwonego Krzyża węg. . . na 10 złr.	[illegible]	[illegible]
L. Czerwon. Krzyża węg. . . na 5 złr.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa . . na 10 złr.	[illegible]	[illegible]
Salm . . na 40 złr.	[illegible]	[illegible]
Salcburgskie . . na 20 złr.	[illegible]	[illegible]
St. Genois . . na 40 złr.	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie . . na 20 złr.	[illegible]	[illegible]
Tryestyńskie . . na 100 złr.	[illegible]	[illegible]
„ . . na 50 złr.	[illegible]	[illegible]
Waldstein . . na 20 złr.	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz . . na 20 złr.	[illegible]	[illegible]

AKCYE BANKOWE.

		płacą	żądają
Anglobank . . na 120 złr.	108 75	[illegible]
Bank związkowy Wiener	[illegible]	[illegible]

			płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. anst.	na 80 złr.	202 —	203 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	293 50	293 75
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	291 25	291 50
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	113 —	113 25
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	837 —	839 —
5	Unionbank	na 100 złr.	113 90	114 20

AKCYE KOLEJOWE.

			płacą	żądają
5 oz %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	169 25	169 75
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2650 —	2653 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	199 25	199 50
5	Karola Ludwika	na 210 „	293 50	294 —
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	144 75	145 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	168 75	169 —
5 oz %	Morawsko-szląskie centr.		21 25	21 75
5 oz %	Prag Duxer		54 50	55 —
5	Rudolfa	na 200 złr.	167 25	167 75
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	164 25	165 —
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	316 25	316 50
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	154 —	154 25
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	161 75	162 —
5	Nordosty	na 200 „	158 —	159 —

WALUTY.

		płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 65	5 67
20-to Frankówki	„ „	9 50	9 51
20-to Markówka	„ „	11 71	11 73
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 76	9 78
Funty szterlingi	„ „	11 94	12 99
Tureckie liry złote	„ „	10 86	10 88
Banknoty włoskie	„ „	47 40	47 50
Ruble papierowe	„ 100	117 25	117 50

Warszawa, dnia 31/7.

			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		98 80	100 85
	Kupony		— 43	52 —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	88 —	88 90
	Kupony		— 59	66 —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		95 —	96 50
	„ „ „ „ IIa „		94 50	95 —
	„ „ „ „ IIIa „		92 —	94 90

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.